



Grey Scale #13



Part Code  
ST1316

DANES  
PICTA  
.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



ZJAZD STOWARZYSZEŃ SPOŁECZNYCH I OŚWIATO-  
WYCH W WARSZAWIE W DNIU 8 STYCZNIA 1936 R.

# W OBRONIE OŚWIATY POWSZECHNEJ

NAKŁADEM  
ZWIAZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO  
WARSZAWA ROK 1936



ZJAZD STOWARZYSZEŃ SPOŁECZNYCH I OŚWIATO-  
WYCH W WARSZAWIE W DNIU 8 STYCZNIA 1936 R.

---

# W OBRONIE OŚWIATY POWSZECHNEJ

NAKŁADEM  
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO  
WARSZAWA ROK 1936

---

ZJAZD STOWARZYSZEŃ SPOŁECZNYCH I OŚWIATO-  
WYCH W WARSZAWIE W DNIU 8 STYCZNIA 1936 R.

---

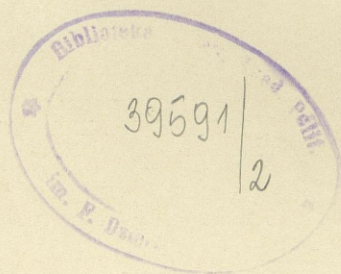
# W OBRONIE OŚWIATY POWSZECHNEJ

NAKŁADEM  
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO  
WARSZAWA ROK 1936

---

ZAKŁAD STOMATOLÓGICZNY I OŚWIATOWY  
WYCH W WARSZAWIE W LUDN. 8 STYCZNA 1988 R.

W OBRONIE OŚWIATY  
POWSZECHNEJ



ZAKŁAD STOMATOLÓGICZNY I OŚWIATOWY  
WYCH W WARSZAWIE W LUDN. 8 STYCZNA 1988 R.

Zakłady Graficzne „NASZA DRUKARNIA”, Warszawa, Sienna 15.

# **Odezwa do Stowarzyszeń Społecznych i Oświatowych w Polsce w obronie Oświaty Powszechnej**

Po sześciu latach kryzysu szkolnego i gospodarczego oświata powszechna w Polsce znalazła się w stanie zupełnej ruiny. Ponad milion dzieci nie może korzystać z dobrodziejstw tej oświaty, a dzieci do szkół uczęszczające uczą się w tak okrojonym wymiarze godzin i w tak okropnych warunkach, iż o trwałym pożytku z tej nauki nie może być mowy. Fala powrotnego analfabetyzmu rośnie w sposób tak zatrważający, iż musi wywołać gorący odruch protestu u każdego, komu drogą jest przyszłość Państwa i Narodu.

W tym stanie rzeczy Związek Nauczycielstwa Polskiego apeluje do zorganizowanego społeczeństwa, by zgodnie stanęło w obronie oświaty powszechnej i wspólnie z nauczycielstwem sformułowało plan jej ratowania. W tym celu Związek Nauczycielstwa Polskiego zwołuje na dzień 8-y stycznia 1936 roku Zjazd Stowarzyszeń Społecznych i Oświatowych pod hasłem obrony oświaty powszechnej, z następującym porządkiem dziennym:

1. Otwarcie Zjazdu.
2. Referat: „Katastrofa oświaty powszechnej w Polsce”.
3. Referat: „Warunki pracy i bytu nauczyciela”.
4. Dyskusja.
5. Uchwały Zjazdu.
6. Zamknięcie Zjazdu.

*Zarząd Główny  
Związku Nauczycielstwa Polskiego*

# Zjazd Stowarzyszeń Społecznych i Oświatowych w Warszawie, w dniu 8-ym Stycznia 1936 roku

Uczestnicy Zjazdu reprezentowali następujące Stowarzyszenia zawodowe, społeczne i oświatowe:

## *CENTRALNA RADA PRACOWNICZA:*

### *Z REPREZENTACJI ZAWODOWEJ PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH*

*następujące organizacje:*

ZJEDNOCZENIE KOLEJOWCÓW POLSKICH  
ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW POCZT,  
TELEGRAFÓW I TELEFONÓW  
STOWARZYSZENIE URZĘDNIKÓW PAŃSTWO-  
WYCH  
STOWARZYSZENIE URZĘDNIKÓW SKARBOWYCH  
ZWIĄZEK URZĘDNIKÓW KOLEJOWYCH  
ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH ADMI-  
NISTRACJI WOJSKOWEJ  
ZWIĄZEK ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH  
I PROKURATORSKICH  
ZWIĄZEK NIŻSZYCH FUNKCJONARJUSZY PAŃ-  
STWOWYCH  
ZWIĄZEK NIŻSZYCH PRACOWNIKÓW POCZT, TE-  
LEGRAFÓW I TELEFONÓW  
ZWIĄZEK ZAWODOWY DRUŻYN KONDUKTOR-  
SKICH

### *RADA NACZELNA ZWIĄZKÓW PRACOWNIKÓW SAMORZĄDU TERYTORJALNEGO:*

ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW SAMORZĄDU TERY-  
TORJALNEGO R. P.

ZRZESZENIE ZWIĄZKÓW PRACOWNIKÓW MIEJ-  
SKICH R. P.  
ZWIĄZEK STOWARZYSZEŃ PRACOWNIKÓW SA-  
MORZĄDU WOJEWÓDZKIEGO

*UNIA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH  
PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH:*

ZRZESZENIE URZĘDNIKÓW BANKU POLSKIEGO  
ZRZESZENIE URZĘDNIKÓW BANKU GOSPODAR-  
STWA KRAJOWEGO  
ZRZESZENIE PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWEGO  
BANKU ROLNEGO  
ZRZESZENIE URZĘDNIKÓW MONOPOLU TYTO-  
NIOWEGO  
STOWARZYSZENIE URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWE-  
GO MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO  
ZWIĄZEK KOBIEŃ POLSKICH PRACUJĄCYCH  
W HANDLU I BIUROWOŚCI  
ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW HANDLO-  
WYCH, PRZEMYSŁOWYCH I BIUROWYCH R. P.  
ZWIĄZEK ZAWODOWY FARMACEUTÓW — PRAC-  
OWNIKÓW R. P.  
ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW PRZEM.  
CUKROWNICZEGO  
ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW UBEZ-  
PIECZENIOWYCH  
ZWIĄZEK ZAWODOWY LEŚNIKÓW R. P.  
ZWIĄZEK ZAWODOWY MUZYKÓW R. P.  
CENTRALNY ZWIĄZEK FELCZERÓW  
ZWIĄZEK ZAWODOWY MAJSTRÓW PRZEMYSŁU  
METALOWEGO  
ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW UMYSŁO-  
WYCH ORGANIZ. GOSPODARCZYCH I SPOŁ.  
ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW BANKO-  
WYCH I KAS OSZCZĘDNOŚCI R. P.  
POLSKI ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW  
PRZEMYSŁOWYCH I HANDLOWYCH  
POLSKI ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁO-  
WYCH, HANDLOWYCH I BIUROWYCH R. P.

ZWIĄZEK URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH  
 ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW UMYŚŁO-  
 WYCH P. F. Z. A. „MOŚCICE”  
 ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW UMYŚŁO-  
 WYCH PRZEMYSŁU NAFTOWEGO  
 ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW KUPIEC-  
 KICH  
 ZWIĄZEK ZAWODOWY HANDLOWCÓW POLSKICH  
 POLSKI ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW  
 HANDLOWYCH I BIUROWYCH  
 OGÓLNO - ZAWODOWY ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW  
 UMYŚŁOWYCH  
 ZWIĄZEK MAJSTRÓW FABRYCZNYCH R. P.

*FEDERACJA POLSKICH ZWIĄZKÓW OBRONCÓW  
 OJCZYZNY*

*w skład której wchodzi:*

ZWIĄZEK OFICERÓW REZERWY R. P.  
 ZWIĄZEK REZERWISTÓW R. P.  
 ZWIĄZEK LEGJONISTÓW POLSKICH  
 ZWIĄZEK PEOWIAKÓW  
 ZWIĄZEK INWALIDÓW WOJENNYCH R. P.  
 LEGJA INWALIDÓW WOJEN. W. P. IM. GEN. SO-  
 WIŃSKIEGO  
 ZWIĄZEK KANIOWCZYKÓW I ŻELIGOWCZYKÓW  
 ZWIĄZEK OCHOTNIKÓW B. ARMJI POLSKIEJ  
 ZWIĄZEK OCIEMNIAŁYCH ŻOŁNIERZY  
 ZWIĄZEK SYBIRAKÓW  
 LEGJON ŚLĄSKI  
 ZWIĄZEK UCZESTNIKÓW B. I KORPUSU W. P. NA  
 WSCHODZIE  
 ZWIĄZEK OFICERÓW W ST. SP.  
 ZWIĄZEK LEGJONISTEK POLSKICH  
 ZWIĄZEK LEGJONISTÓW PUŁAWSKICH  
 OGÓLNY ZWIĄZEK PODOFICERÓW REZERWY R. P.  
 ZWIĄZEK ŻYDÓW UCZESTNIKÓW WALK O NIEPO-  
 DŁEGŁOŚĆ POLSKI  
 ZWIĄZEK OSADNIKÓW

ZWIĄZEK OCHOTNIKÓW LEGJONU BAJOŃCZY-  
 KÓW  
 ZWIĄZEK B. UCZESTNIKÓW WOJSKOWEJ STRAŻY  
 KOLEJOWEJ  
 ZWIĄZEK MURMAŃCZYKÓW  
 STOWARZYSZENIE WETERANÓW A. P. WE FRAN-  
 CJI  
 STOW. WZAJEMNEJ POMOCY UCZESTNIKÓW PO-  
 WSTANIA 1863 R.  
 ZWIĄZEK OFICERÓW INTERNOWANYCH  
 ZWIĄZEK B. CZŁONKÓW STRAŻY OBYWATEL-  
 SKIEJ 1915 R.  
 ZWIĄZEK B. DRUŻYNIACZEK  
 ZWIĄZEK B. KURJEREK  
 STOWARZYSZENIE PEOWIACZEK  
 STOWARZYSZENIE STRZELCZYŃ 1912/14 R.  
 ZWIĄZEK POWSTAŃCÓW ŚLĄSKICH  
 ZWIĄZEK OBROŃCÓW LWOWA  
 ZWIĄZEK WETERANÓW POWSTAŃ NARODO-  
 WYCH 1914/19 R.  
 CENTR. ZWIĄZEK TOWARZYSTW MARYNARZY  
 REZ.  
 ZWIĄZEK POWSTAŃCÓW I WOJAKÓW O. K. VIII  
 ZWIĄZEK B. KOMBATANTÓW I B. WOJSK POL-  
 SKICH W BELGII  
 UNJA POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZY-  
 ZNY

### *ZWIĄZEK ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W POLSCE*

*reprezentujący następujące organizacje:*

ZWIĄZEK ZAWODOWY ROBOTNIKÓW PRZEMY-  
 ŚLU NAFTOWEGO W POLSCE  
 ZWIĄZEK ZAWODOWY MARYNARZY I PRACOW-  
 NIKÓW OKRĘTOWYCH  
 ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW PORTO-  
 WYCH  
 ZWIĄZEK ZAWODOWY ROBOTNIKÓW PRZEMY-  
 ŚLU GÓRNICZEGO W POLSCE

ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH PRZEMYSŁU, HANDLU I BIUROWOŚCI W POLSCE

ZWIĄZEK ZAWODOWY ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO W POLSCE

ZWIĄZEK ROBOTNIKÓW ROLNYCH I LEŚNYCH W POLSCE

ZWIĄZEK METALOWCÓW W POLSCE

ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁU TYTONIOWEGO I SPIRYTUSOWEGO W POLSCE

ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW ODZIEŻOWYCH W POLSCE

ZWIĄZEK ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU DRZEWNEGO W POLSCE

ZWIĄZEK GARBARZY

ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW ZAKŁADÓW UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

ZWIĄZEK ZAWODOWY DOZORCÓW DOMOWYCH W POLSCE

ZWIĄZEK ZAWODOWY ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO I POKREWNYCH W R. P.

ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW DUKARSKICH I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

ZWIĄZEK ZAWODOWY KELNERÓW I POKREWNYCH ZAWODÓW W POLSCE

ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW TRANSPORTOWYCH W POLSCE

ZWIĄZEK ROBOTNIKÓW SPOŻYWCZYCH W POLSCE

ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW SAMORZĄDOWYCH I UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ W POLSCE

ZWIĄZEK ZAWODOWY ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU BUDOWLANEGO W POLSCE

ZWIĄZEK ZAWODOWY STRAŻAKÓW W POLSCE

FEDERACJA KOLEJARZY P. K. P.

\*

\*

\*

CENTRALNE TOWARZYSTWO ORGANIZACJI  
 I KÓŁEK ROLNICZYCH  
 CENTRALNY KOMITET DLA SPRAW MŁODZIEŻY  
 WIEJSKIEJ  
 CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI  
 INSTYTUT OŚWIATY DOROSŁYCH  
 INSTYTUT TEATRÓW LUDOWYCH  
 KOMISJA ZJAZDÓW RAD SZKOLNYCH  
 POLSKI BIAŁY KRZYŻ  
 POLSKIE TOWARZYSTWO KRAJOZNAWCZE  
 POLSKI ZWIĄZEK ZACHODNI  
 ROBOTNICZY INSTYTUT OŚWIATY I KULTURY  
 IM. ST. ŻEROMSKIEGO  
 STOWARZYSZENIE DYREKTORÓW POLSKICH  
 SZKÓŁ ŚREDNICH PRYWATNYCH I SAMORZ.  
 STOWARZYSZENIE UCZESTNIKÓW WALKI  
 O SZKOŁĘ POLSKĄ  
 TOWARZYSTWO SZKOŁY LUDOWEJ  
 TOWARZYSTWO REGJONALNYCH OŚRODKÓW  
 społ. wych. dla młodzieży wiejskiej  
 TOWARZYSTWO „GNIAZD SIEROCYCH”  
 ZJEDNOCZONY ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOW-  
 NIKÓW UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH  
 ZJEDNOCZENIE MŁODZIEŻY PRACUJĄCEJ  
 „ORLE”  
 ZRZESZENIE NAUCZYCIELI SZKÓŁ GOSPODAR-  
 STWA WIEJSKIEGO W POLSCE  
 ZWIĄZEK BIBLIOTEKARZY POLSKICH  
 ZWIĄZEK GMIN WIEJSKICH R. P.  
 ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO  
 ZWIĄZEK KÓŁ GOSPODYŃ WIEJSKICH  
 ZWIĄZEK KSIĘGOWYCH W POLSCE  
 ZWIĄZEK MŁODZIEŻY LUDOWEJ  
 ZWIĄZEK PRACY OBYWATELSKIEJ KOBIET  
 ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW R. P.  
 ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI I ZRZESZEŃ PRACOW-  
 NICZYCH R. P.  
 ZWIĄZEK TEATRÓW LUDOWYCH  
 ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW POWSZ.  
 ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

ODDZIAŁY POWIATOWE I GRODZKIE ZWIĄZKU  
NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO  
ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA  
POLSKIEGO.

Ponadto w Zjeździe wzięło udział wielu pp. posłów i senatorów oraz niektórzy p. p. wyżsi urzędnicy Ministerstwa W. R. i O. P., Kuratorowie i Inspektorowie Szkolni.

\* \* \*

Prezydjum Zjazdu otrzymało następujące depesze i listy:  
GENERALNY INSPEKTOR SIŁ ZBROJNYCH  
P. GEN. DYW. RYDZ-ŚMIGŁY nadesłał depeszę tej treści:

„Dziękuję za przysłane zaproszenie na Zjazd. Ponieważ nie mogę przybyć, przesyłam życzenia pomyślnych rezultatów obrad”.

P. WICEPREMIER I MINISTER SKARBU INŻ. EUGENJUSZ KWIATKOWSKI za pośrednictwem przedstawiciela swego w osobie p. radcy d-ra Stanisława Łęckiego zakomunikował Zjazdowi, iż zagadnieniem szkoły i nauczyciela żywo się interesuje i życzy Zjazdowi najpomyślniejszych wyników obrad.

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH, dziękując za zaproszenie, zawiadomiło, że p. Minister nie może z niego skorzystać z racji Swej nieobecności w Warszawie.

P. GENERAL LEON BERBECKI, PREZES LIGI OBRONY POWIETRZNEJ PAŃSTWA zapewnił listownie, że Zarząd Główny L. O. P. P.-u, najzupełniej podziela opinię Zjazdu, że stan oświaty w Polsce nie jest zadowalający. W Zjeździe L. O. P. P. uczestniczyła przez swego przedstawiciela w charakterze obserwatora.

Pozatem Prezydjum Zjazdu otrzymało wiele innych listów i depesz od zaproszonych osób i stowarzyszeń, które nie mogły wziąć udziału w Zjeździe.

## Otwarcie Zjazdu

*w sali Teatru Wielkiego*

P. ZYGMUNT NOWICKI, viceprezes Związku Nauczycielstwa Polskiego:

Otwierając Zjazd Stowarzyszeń Społecznych i Oświatowych, witam przybyłych na Zjazd przedstawicieli Ministerstwa W. R. i O. P., witam Kuratorów szkolnych, przedstawicieli organizacji społecznych i oświatowych, wreszcie witam delegatów Powiatowych i Grodzkich Oddziałów Związku Nauczycielstwa Polskiego, przybyłych na Zjazd z terenu całej Rzeczypospolitej.

Związek Nauczycielstwa Polskiego z szeregiem Stowarzyszeń Społecznych i Oświatowych zwołał ten Zjazd poto, aby zaalarmować opinię publiczną i sfery miarodajne katastrofalnym stanem oświaty w Polsce.

Opinia publiczna wie, że przeszło milion dzieci w wieku szkolnym znajduje się w tej chwili poza szkołą, ale mało kto wie, że drugi milion dzieci uczy się w warunkach tak okropnych, że właściwie marnuje bezużytecznie swój czas i zdrowie.

Dzieci wsi prawie w całości i dzieci proletariatu miejskiego w większości mają zupełnie odcięty dostęp do szkół średnich i zawodowych.

Zagadnienie oświatowo-szkolne — to zagadnienie szkoły, zagadnienie dziecka i zagadnienie nauczyciela. To są te trzy najważniejsze podstawowe składniki stanowiące szkołę. O pierwszych dwóch zagadnieniach, o wszystkich warunkach potrzebnych — a których brak — dla normalnego funkcjonowania szkoły będzie mówił p. Stanisław Machowski, a o — nauczycielu i jego warunkach pracy, — będzie mówił p. Jan Kolanko.

## „Katastrofa Oświaty Powszechnej w Polsce”

referat p. Stanisława Machowskiego.

Katastrofa oświaty powszechnej nie jest wyłącznie dziełem kryzysu gospodarczego. Na tragiczny w swych skutkach obecny stan oświaty powszechnej złożył się szereg przyczyn. Przedewszystkiem przyczyna najistotniejsza — to olbrzymi przyrost dzieci w wieku szkolnym, który rozpoczął się od r. 1928/29 i trwać będzie do r. 1939/40, zwiększając liczbę dzieci w wieku szkolnym z  $3\frac{1}{2}$  do 6 milionów. Objęcie oświatą powszechną tej olbrzymiej, narastającej z roku na rok liczby dzieci było już z natury rzeczy zadaniem bardzo trudnem: trzeba było bowiem w stosunkowo krótkim czasie przygotować dziesiątki tysięcy izb szkolnych, trzeba było przyjąć dziesiątki tysięcy nowych nauczycieli. Tymczasem równocześnie weszliśmy w okres pogłębiającego się z roku na rok kryzysu gospodarczego, który niewątpliwie w znacznym stopniu utrudniał wypełnienie tych wszystkich zadań.

Tę katastrofalną sytuację pogłębiało całkowicie bierne ustosunkowanie się władz państwowych do wzrastających potrzeb oświaty powszechnej. Brakło planu działania, brakło jakichkolwiek dążeń do uchronienia oświaty powszechnej przed nadchodzącą katastrofą.

Aczkolwiek o grożącej szkolnictwu katastrofie wiedzano już od r. 1922, Ministerstwo W. R. i O. P. w swej działalności ograniczyło się wyłącznie do opracowania stanu potrzeb szkolnictwa powszechnego na okres wzmożonego przyrostu dzieci. Obliczono, iż dla objęcia oświatą powszechną wszystkich dzieci w wieku szkolnym, trzeba będzie zatrudnić około 40.000 nowych nauczycieli oraz wybudować około 60.000 izb szkolnych.

I na tem koniec. W ślad za tem ujawnieniem ogromu potrzeb szkolnictwa powszechnego nie poszedł żaden czyn, — mimo, iż do czynu tego, do planowego działania w kierunku opanowania coraz groźniejszej sytuacji oświaty powszechniej wzywaliśmy stale, jako Związek Nauczycielstwa Polskiego — zarówno poszczególne rządy, jak i parlamenty, mimo, iż alarmowaliśmy opinię społeczną informacjami o rozmiarach katastrofy oświaty powszechniej.

Odwrotnie, miast czynu, miast realnej pomocy na organizację oświaty powszechniej spłynął potop zarządzeń oszczędnościowych i redukcyjnych, który w rezultacie przekreślił cały nasz dorobek w dziedzinie oświaty powszechniej, doprowadzając ją przez załamanie powszechności nauczania i przez obniżenie poziomu nauczania — do zupełnej ruiny.

Przyjrzyjmy się rozmiarom tej klęski.

Oświatę powszechną w Polsce tworzyliśmy w czasie orężnych walk o prawo do niepodległego bytu, tworzyliśmy ją niemal z niczego, tworzyliśmy ją mimo braku izb szkolnych, mimo braku wykwalifikowanych nauczycieli. Jednak już w roku 1921 poszczycić się mogliśmy okazałym dorobkiem: oto mieliśmy już 27.585 publicznych szkół powszechnych, do których uczęszczało prawie  $3\frac{1}{4}$  miliona dzieci.

W latach następnych prace nad organizacją oświaty powszechniej trwały w niesłabnącym tempie, z roku na rok zwiększała się ilość dzieci w szkołach, podnosiła się organizacja tych szkół, doskonaliły się metody i warunki pracy. W roku 1928/29 prawie 97% wszystkich dzieci w wieku szkolnym było objętych nauczaniem. To był szczyt rozwoju oświaty powszechniej: niemal wszystkie dzieci mogły uczęszczać do szkół, a prawie połowa, gdyż 48% ogólnej liczby, miała zagwarantowaną naukę nie w lichych, jedno lub dwuklasowych szkołach powszechnych, ale w wyżejorganizowanych szkołach powszechnych 3 — 7 klasowych.

Z tego kwitnącego stanu w ciągu ostatnich lat 7-miu doszliśmy do dzisiejszej ruiny. Gdy w roku 1928/29 niemal wszystkie dzieci mogły uczęszczać do szkół, to już w latach następnych stan ten zaczął się pogarszać z roku na rok równoległe do wzmagającego się przyrostu liczby dzieci.

Proces załamywania się powszechności nauczania w latach 1928/29 — 1934/35 ilustruje podane poniżej zestawienie:

| Rok szkolny | Ilość dzieci<br>w wieku szkolnym | Ilość dzieci<br>zapisanych do szkół | %    |
|-------------|----------------------------------|-------------------------------------|------|
| 1928/29     | 3 706 000                        | 3 572 000                           | 96,4 |
| 1929/30     | 3 994 000                        | 3 792 000                           | 96,0 |
| 1930/31     | 4 275 000                        | 4 066 000                           | 95,1 |
| 1931/32     | 4 638 000                        | 4 356 000                           | 93,9 |
| 1932/33     | 4 963 000                        | 4 351 000                           | 87,7 |
| 1933/34     | 5 201 000                        | 4 461 000                           | 85,8 |
| 1934/35     | 5 412 000                        | 4 515 000                           | 83,4 |

Z zestawienia tego widzimy, iż robiliśmy wszystko, by jaknajwięcej dzieci objąć nauczaniem powszechnem. Liczba dzieci przyjętych do szkoły wzrasta z roku na rok. Jednak równocześnie z roku na rok wzrasta także liczba tych dzieci, które pozostają poza szkołą. W rezultacie po latach siedmiu zwiększyliśmy blisko o 1 milion liczbę dzieci objętych nauczaniem powszechnem, gdy równocześnie liczba dzieci pozbawionych szkoły przekroczyła milion. Jednak i za te smutne rezultaty zapłaciliśmy cenę bardzo wysoką. Ponieważ mimo zwiększenia liczby dzieci w szkołach nietylko nie została zwiększona liczba nauczycieli, lecz odwrotnie w tymże czasie zredukowano około 4.000 etatów nauczycielskich — więc ten milion nowoprzyjętych dzieci dosłownie wepchano do szkół, przepełniając do nie- możliwości klasy szkolne i zmniejszając równolegle wymiar godzin nauczania. Słowem — za przyjęcie tego miliona dzieci zapłaciliśmy obniżeniem poziomu nauczania i wychowania w całym szkolnictwie powszechnem.

Stosunek bowiem wszystkich rządów do wzrastających stale potrzeb oświaty powszechnej był jednaki. Na wszystkie nasze wołania o zwiększenie liczby nauczycieli, o zasilanie budżetu szkolnego — stale i niezmiennie otrzymywaliśmy odpowiedź: „brak pieniędzy, nie możemy więcej wydać, gdyż walczymy o utrzymanie złotego”.

Rezultatem tej polityki finansowej było stałe, rok rocznie dokonywane obniżanie budżetu Ministerstwa Oświaty, co wytworzyło tak paradoksalną sytuację, iż w miarę zwiększania się ilości dzieci, podlegających nauczaniu powszechnemu —

równolegle zmniejszano wydatki na oświatę: gdy w r. 1928/29 mieliśmy ponad  $3\frac{1}{2}$  miliona dzieci w wieku szkolnym — wówczas budżet oświaty wynosił ponad 462 miliony zł. — gdy zaś w r. 1935/36 mamy ponad 5 milionów (bez Śląska) dzieci w wieku szkolnym, to wydatki Skarbu Państwa na oświatę zredukowane zostały do 311 milionów zł. Budżet oświatowy uległ wydatnej redukcji nie tylko w globalnej cyfrze, lecz także i w stosunku do ogólnego budżetu państwa. Gdy więc w roku 1929/30 wydatki na oświatę wyniosły 16% budżetu, to w roku 1934/35 tylko  $14\frac{1}{2}\%$ .

Liczyby te mówią wyraźnie o tem, iż w dobie, gdy realizacja oświaty powszechnej stanęła przed olbrzymimi trudnościami — resort Oświaty nie tylko został pozbawiony wszelkiej pomocy, nie tylko nie udzielono kredytów dla przyjęcia nowych sił nauczycielskich — lecz odwrotnie, na oświacie powszechnej czyniono jaknajdotkliwsze oszczędności.

Taka polityka finansowa w stosunku do narastających potrzeb oświaty powszechnej pchnąć musiała do dalszych rujnujących oświatę poczynąń. Początkowo do r. 1932 — stosowano jeden tylko środek oszczędnościowy i zarazem przeciwdziałający zwiększaniu się liczby dzieci pozbawionych szkoły. Środkiem tym było stałe i systematyczne zwiększanie liczby dzieci w klasach. Doprowadzono do tego, iż gdy w roku 1925/26 na terenie Rzeczypospolitej (bez Śląska) 60.400 nauczycieli uczyło blisko 3 miliony dzieci, co dawało przeciętne obciążenie 1 nauczyciela — 50 dziećmi — to w r. 1934/35 66.500 nauczycieli uczyło blisko 4.400.000 dzieci, — a więc na jednego nauczyciela przypada przeciętnie 70 dzieci. Jak wygląda jednak w praktyce ta „przeciętna” mówią o tem bardzo liczne wypadki, gdy jeden nauczyciel uczy 100 — 120, 150, a nawet 200 i ponad 200 dzieci. Proszę znaleźć na świecie drugi naród kulturalny, niekoniecznie europejski, który wykazałby takie obciążenie nauczycieli dziećmi, jak Polska? Przeciętnego obciążenia jednego nauczyciela 70 dzieci? Tego nie wykazują statystyki żadnego kraju na świecie. Jak te rzeczy wyglądają w innych państwach? W Anglii przeciętne obciążenie nauczyciela dziećmi wynosi 35, w Bawarii — 32, w Grecji — 31, w Danii, Finlandji — 30, w gęsto zaludnionej Belgji — 26, w Szwecji — 25. A więc to, co przeciętnie robi 3 nauczycieli szwedzkich, robi przeciętnie jeden nauczyciel polski.

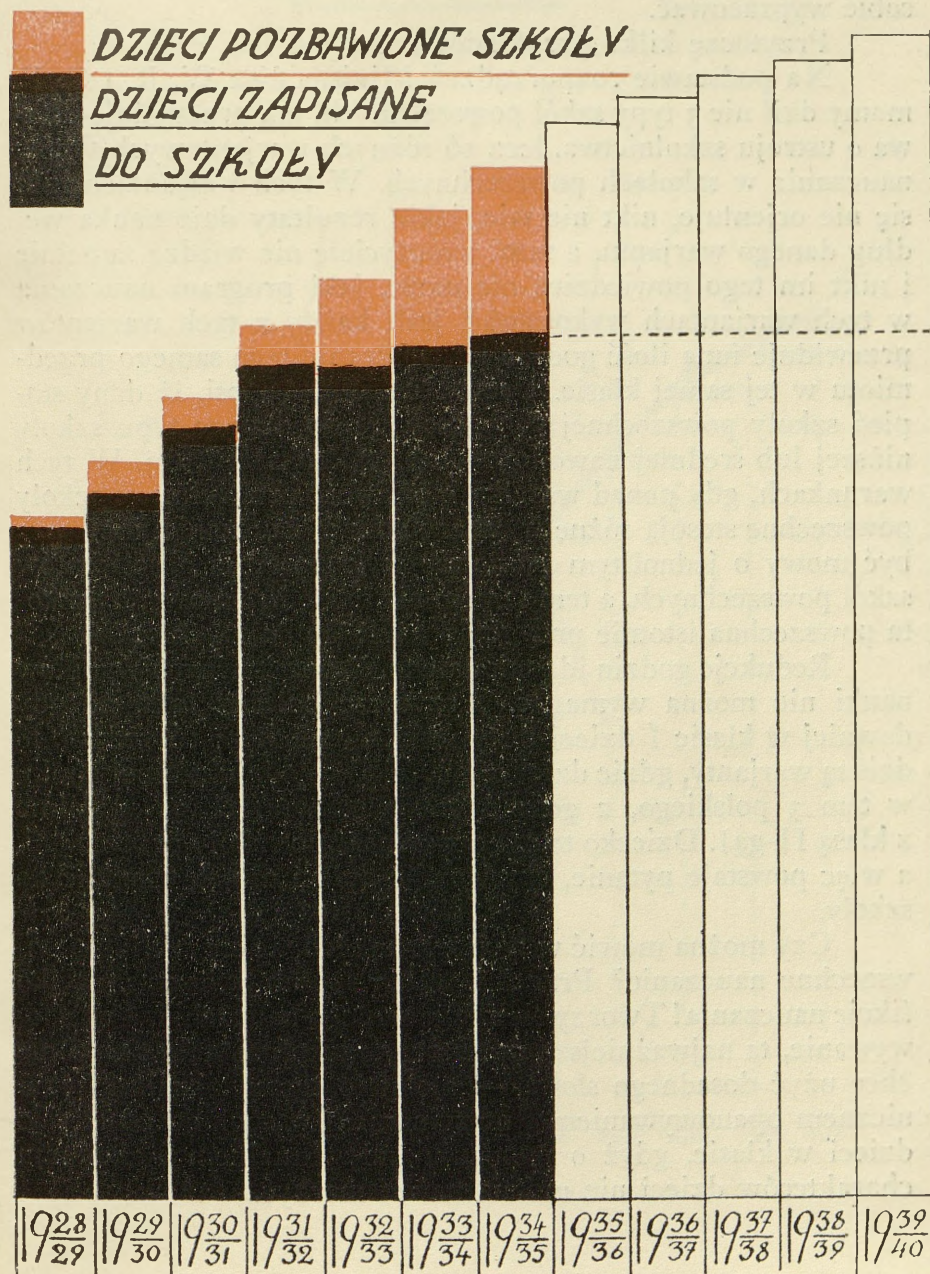


Poczynając od roku 1932, zarządzenia oszczędnościowe w szkolnictwie powszechnem oprócz dalszego przeciążania dziećmi klas i nauczycieli poszły jeszcze dalej, wyrządzając olbrzymie szkody. Zaczęto obniżać liczbę godzin nauki w poszczególnych klasach, a skończono na obniżaniu organizacji szkół, co pociąga za sobą wydatne obniżenie poziomu oświaty powszechnej. Do tego celu wyzyskane zostały wszystkie uprawnienia, jakie nadawała Rządowi nowa ustawa o ustroju szkolnictwa, która weszła w życie w 1932 roku.

Wiemy, że ustawa ta wprowadziła jednolitość ustroju szkolnictwa w Polsce, przyjmując za podstawę tego ustroju 7-letnią szkołę powszechną, jako podbudowę całości szkolnictwa. Aczkolwiek zasadę tę wypaczały już dalsze postanowienia tej samej ustawy tak, że właściwą podbudową całego szkolnictwa za wyjątkiem niektórych typów szkolnictwa zawodowego stała się 6-letnia szkoła powszechna, to jednak ustawa realizowała konsekwentnie jednolitość ustroju, to znaczy nie było szkoły, któraby nie miała połączenia z dalszym ciągiem kształcenia ogólnego lub zawodowego. Jeden typ szkolnictwa przygotowywał do studjów w innym typie. Z tych względów — ustawa ta miała, społecznie rzecz biorąc, olbrzymią wartość. Lecz w ciągu jej realizacji przejawily się inne prądy, pod wpływem których rzeczywistość szkolna układa się na wręcz przeciwnych założeniach. W praktyce szkoła powszechna nie jest podbudową szkoły średniej, gdyż gimnazja prywatne, do których większość społeczeństwa musi oddawać swe dzieci, otwierają własne szkoły przygotowawcze teoretycznie 6-letnie, a w istocie 2-letnie. Absolwenci szkół powszechnych nie mogą się dostać do szkół średnich, ponieważ uczniowie prywatnych szkół powszechnych, w rzeczywistości prowadzonych przez tych samych dyrektorów szkół średnich, zamykają im dostęp. W ten sposób najważniejsza zasada ustawy ustrojowej, zasada jednolitości, zostaje w praktyce przekreślona.

W dodatku ustawa o ustroju szkolnictwa dała w dziedzinie reorganizacji szkolnictwa olbrzymi wpływ władzom administracyjnym. Jasne się zdawało wszystkim, że minister Oświaty, realizując nowy ustrój szkolnictwa, potrzebuje uprawnień, pozwalających mu zmieniać zasady starego ustroju. Tymczasem w praktyce uprawnienia te wyzyskały władze szkolne nie dla podnoszenia wartości szkoły powszechnej jako pełnej pod-

# REALIZACJA POWSZECHNOŚCI NAU- CZANIA W OKRESIE WZMOŻONEGO PRZYROSTU DZIECI



WYKRES 1.

budowy całego ustroju szkolnictwa, lecz właśnie dla stosowania całego systemu ciągłych redukcji, oszczędności, które obniżyły rolę tej szkoły w nowym ustroju szkolnictwa. Zaczęła się stopniowa likwidacja nawet tej pozycji, jaką dotychczas szkoła powszechna, pracując w niezwykle ciężkich warunkach, zdołała sobie wypracować.

Przytoczę kilka przykładów:

Na podstawie rozporządzeń Ministerstwa W. R. i O. P. mamy dziś nie 3 typy szkół powszechnych, jak przewiduje ustawa o ustroju szkolnictwa, lecz 16 różnych warjantowych typów nauczania w szkołach powszechnych. W tych warjantach nikt się nie orjentuje, nikt nie wie, jakie rezultaty daje nauka według danego warjantu, a sami nauczyciele nie wiedzą zupełnie i nikt im tego powiedzieć nie może, jaki program nauczania w tych warjantach wykonywać, jeśli każdy z tych warjantów przewiduje inną ilość godzin na nauczanie tego samego przedmiotu w tej samej klasie. Ustawa ustrojowa głosi, iż dany stopień szkoły powszechnej przygotowuje do danego typu szkoły niższej lub średniej zawodowej lub ogólnokształcącej. W tych warunkach, gdy ponad wszelką możliwość przepełnione szkoły powszechne stosują różne wymiary godzin nauczania, nie może być mowy o jednolitym poziomie wykształcenia absolwentów szkół powszechnych, a tem samem nie może być mowy, by szkoła powszechna istotnie przygotowywała do dalszych szkół.

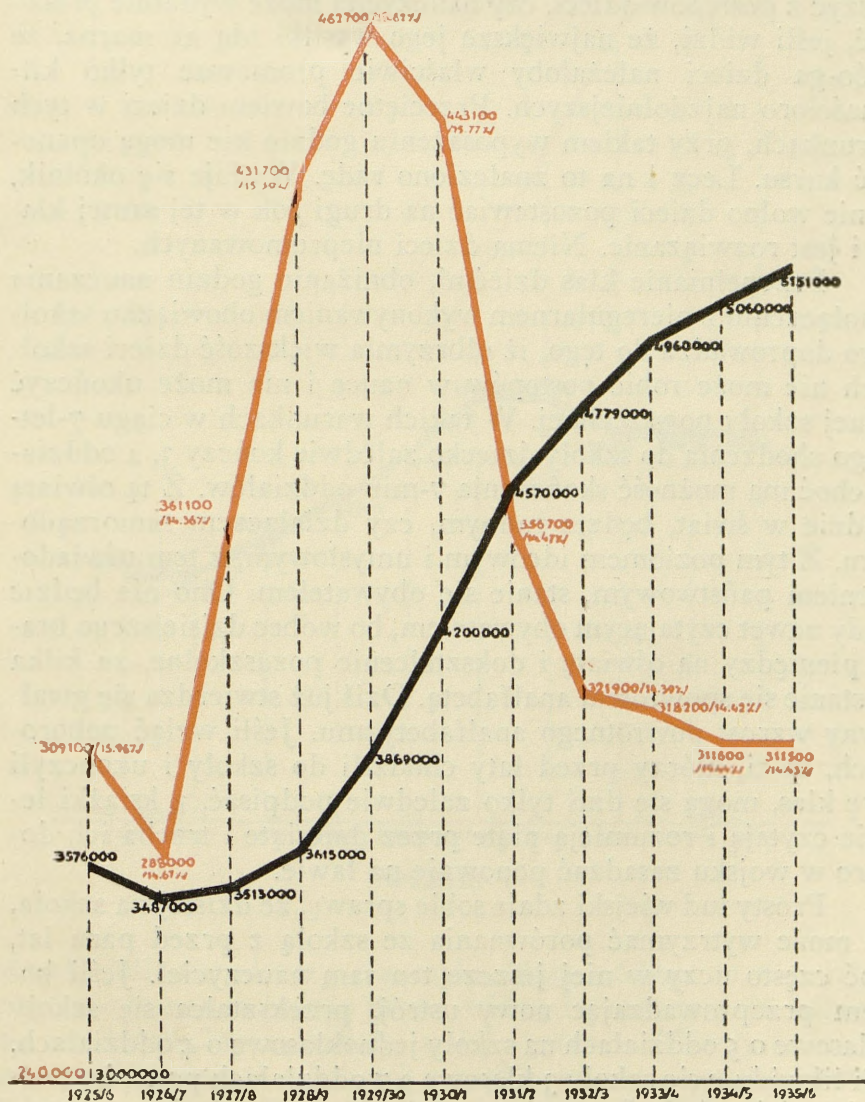
Redukcje godzin idą tak daleko, iż pozytywnych wyników nauki nie można wymagać. Przytoczę bolesny fakt, że gdy dawniej w klasie I dzieci uczyły się 18, a potem 16 godzin, to dziś są warjanty, gdzie dziecko ma tylko 5 godzin głośnej nauki, w tem 3 polskiego, 2 godziny rachunków, (religia wspólnie z klasą II-gą). Dziecko to ma uczęszczać do szkoły przez 6 dni, a więc powstaje pytanie, czy wogóle opłaci mu się chodzić do szkoły.

Czy można mówić w tych warunkach, że się realizuje powszechne nauczanie? Przecież w ten sposób tworzy się tylko fikcję nauczania! Tworzy się fikcję samego nauczania, a wychowywanie, ta najważniejsza część pracy szkolnej stało się — nie chcę użyć dosadnego słowa — ale stało się wyłącznie mechanicznem opanowywaniem i utrzymaniem w spokoju 60 czy 80 dzieci w klasie, gdyż o poznaniu indywidualnem i zbadaniu charakterów dzieci nie można nawet marzyć.

# BUDŻET OŚWIATY A LICZBA DZIECI W WIEKU OBOWIĄZKU SZK.

RZECZPOSPOLITA POLSKA BEZ ŚLĄSKA

— DZIECI, OBJĘTE OBOWIĄZKIEM SZKOLNYM  
 — WYDATKI MIN. W.R. i O.P. W TYSIĄCACH ZŁOTYCH  
 (% W STOSUNKU DO BUDŻETU PAŃSTWA)



WYKRES 2.

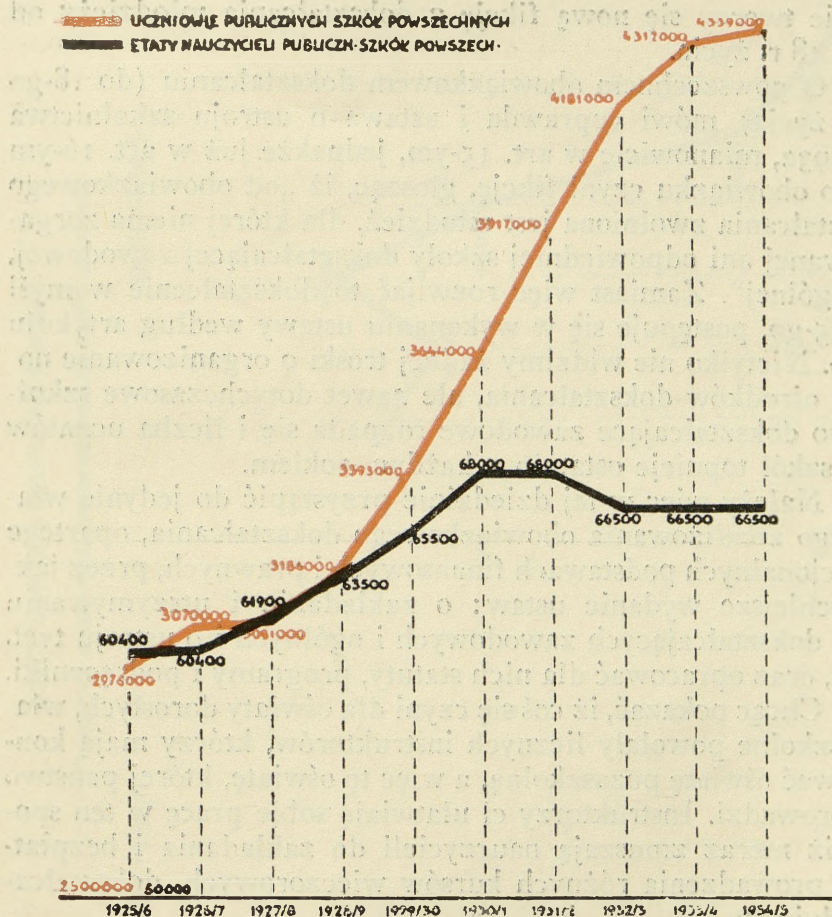
Proszę Państwa! Wszystkie ofiary i wszystek trud nauczycielski idzie w tych warunkach na marne. Niema gorszej pracy na świecie, jak dać katorżnikowi taką robotę, aby bezcelowo przenosił ciężary z jednego miejsca na drugie. Niema gorszej katorgi życiowej, jak robota bezcelowa, bez rezultatów. Czy nauczyciel, którego jedyną zapłatą za trud jest to, że się może cieszyć z postępów dzieci, czy nauczyciel może wydatnie pracować, jeśli widzi, że największe jego wysiłki idą na marne, że z 60-ga dzieci należałoby właściwie promować tylko kilkanaścioro najzdolniejszych. Przeciętne bowiem dzieci w tych warunkach, przy takim wyposażeniu godzin nie mogą opanować kursu. Lecz i na to znaleziono radę. Wydaje się okólnik, że nie wolno dzieci pozostawiać na drugi rok w tej samej klasie i jest rozwiązanie. Niema dzieci niepromowanych.

Przepełnianie klas dziećmi, obniżanie godzin nauczania w połączeniu z nieregularnem wykonywaniem obowiązku szkolnego doprowadza do tego, iż olbrzymia większość dzieci szkolnych nie może robić postępów w nauce i nie może ukończyć pełnej szkoły powszechnej. W takich warunkach w ciągu 7-letniego chodzenia do szkoły dziecko zaledwie kończy 3, 4 oddziały, choć ma możliwość skończenia 7-miu oddziałów. Z tą oświatą pójdzie w świat, będzie radnym, czy działaczem samorządowym. Z tym poziomem ideowym i umysłowym, z tem uświadomieniem państwowym, stanie się obywatelem. Ono nie będzie nigdy nawet czytającym obywatelem, bo wobec dzisiejszego braku pieniędzy na oświatę i doksztalcenie pozaszkolne, za kilka lat stanie się spowrotem analfabetą. Dziś już stwierdza się gwałtowny wzrost powrotnego analfabetyzmu. Jeśli wziąć poborowych, to ci, którzy przed laty chodzili do szkoły i ukończyli parę klas, mogą się dziś tylko zaledwie podpisać, z książki ledwie czytają i rozumieją piąte przez dziesiąte i trzeba ich dopiero w wojsku zasadzać ponownie na ławie.

Prosty lud wiejski zdaje sobie sprawę, że dzisiejsza szkoła, nie może wytrzymać porównania ze szkołą z przed paru lat, choć często uczy w niej jeszcze ten sam nauczyciel. Jeśli bowiem przeprowadzając nowy ustrój, przekształca się szkoły 2 klasowe o 5 oddziałach na szkoły jednoklasowe o 4 oddziałach, jeśli likwiduje się szkoły 3 klasowe o 7 oddziałach po to, by tworzyć z nich szkoły I stopnia o 1 lub 2 nauczycielach — ale o 4 oddziałach — a więc po to, by zepchnąć do poziomu jednokla-

# **LICZBA UCZNIÓW I LICZBA ETATÓW NAUCZYCIELSKICH**

**RZECZPOSPOLITA POLSKA BEZ ŚLĄSKA**



WYKRES 3.

sówek, jeśli się niszczy i zamyka klasy siódme, to nic dziwnego — że nawet ludzie prości widzą i rozumieją, iż odbiera się im dawną lepszą szkołę, a daje gorszą. Minęły te czasy, gdy połowa dzieci szkolnych, te 48%, miały zagwarantowaną 7-klasową szkołę. Dziś dla ludu wiejskiego jeśli jest dostępna szkoła, to szkoła jednoklasowa o 4 oddziałach. To jest olbrzy-

mia krzywda, to jest wielkie spustoszenie i zaprzepaszczenie do-robku wielu lat wytężonej pracy nauczycielstwa.

Jak się dziś zadawała fikcją obowiązku szkolnego, fikcją nauczania i wychowania w szkole powszechnej, tak równocześnie tworzy się nową fikcję z doksztalcania młodzieży od 14 do 18 r. życia.

O powszechnem obowiązkowem doksztalcaniu (do 18-go roku życia) mówi coprawda i ustawa o ustroju szkolnictwa z r. 1932, mianowicie w art. 15-ym, jednakże już w art. 16-ym z tego obowiązku czyni fikcję, głosząc, iż „od obowiązkowego doksztalcania zwolniona jest młodzież, dla której niema zorganizowanej ani odpowiedniej szkoły doksztalcającej zawodowej, ani ogólnej”. Zamiast więc rozwijać to doksztalcenie w myśl art. 15-go, postępuje się w wykonaniu ustawy według artykułu 16-go. Nietylko nie widzimy żadnej troski o organizowanie nowych ośrodków doksztalcania, ale nawet dotychczasowe szkolnictwo doksztalcające zawodowe rozpada się i liczba uczniów tych szkół topnieje ostatnio z każdym rokiem.

Należy więc w tej dziedzinie przystąpić do jedynie właściwego zrealizowania obowiązkowego doksztalcania, opartego na racjonalnych podstawach finansowych i prawnych, przez jak najrychlejsze wydanie ustaw: o zakładaniu i utrzymywaniu szkół doksztalcających zawodowych i ogólnych i o ustroju tych szkół, oraz opracować dla nich statuty, programy i podręczniki.

Chcąc pokazać, iż coś się czyni dla oświaty dorosłych, władze szkolne powołały licznych instruktorów, którzy mają kontrolować oświatę pozaszkolną, a więc tę oświatę, której państwo nie prowadzi. Instruktorzy ci ułatwiają sobie pracę w ten sposób, iż nieraz zmuszają nauczycieli do zakładania i bezpłatnego prowadzenia różnych kursów wieczorowych, doksztalcających i t. p.

I znów na tym odcinku otrzymujemy paradoksalny obraz. Oto z powodu braku nauczycieli milion dzieci nie może znaleźć miejsca w szkole i wyrasta na analfabetów. Gdy dzieci te podrastają — tym samym nauczycielom każe się je uczyć wieczorami, i traktuje się tę pracę, jako obowiązek służbowy. Nie można dzieci zmieścić w szkole, brak nauczycieli, brak izb szkolnych, nic nie szkodzi, gdy dorosną ten sam nauczyciel wieczorami ich „doksztalci”.

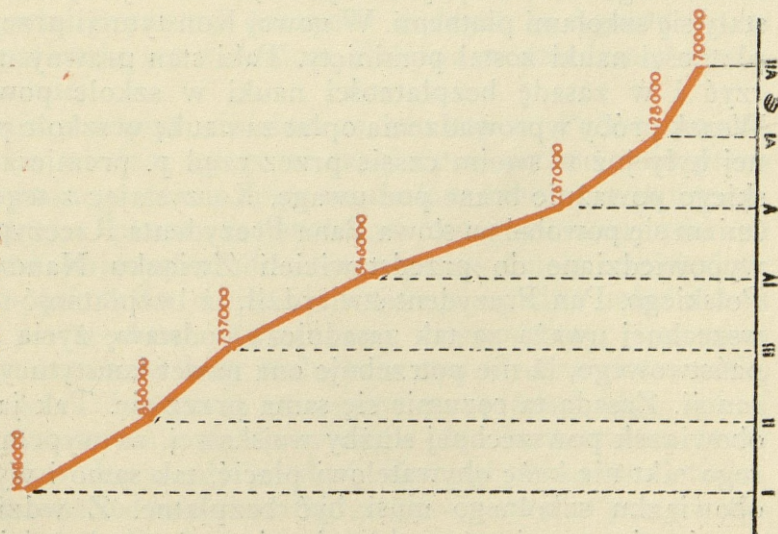
Obraz tych chaotycznych, nieprzemyślanych i bezplano-

# UCZNIOWIE SZKÓŁ POWSZECHNYCH WEDŁUG ODDZIAKU /KLASY/

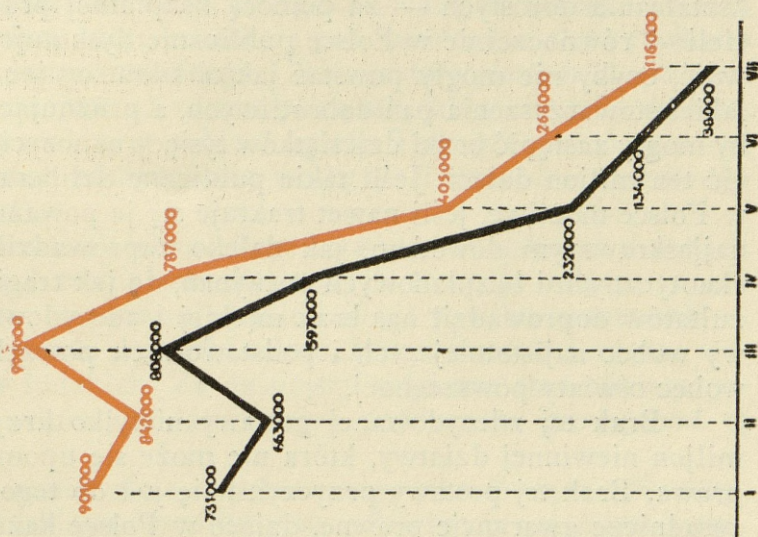
RZECZPOSPOLITA POLSKA BEZ ŚLĄSKA

— WSZYSTYCH UCZNIOWIE, — UCZNIOWIE SZKÓŁ WIEJSKICH

ROK 1930/1



ROK 1934/5



WYKRES 4.

wych poczynąń uzupełnić należy najnowszą koncepcją. Oto w momencie, gdy pragnie się tworzyć fikcję powszechnego do- kształcania dorosłych — za pomocą bezpłatnej pracy nauczycieli — równocześnie w Polsce publicznie dyskutuje się możliwość, czyby nie mogły powstać jakieś filantropijne instytucje, jakieś stowarzyszenia pań dobrotliwych, a próżnujących, któreby mogły zastąpić braki dziesiątków tysięcy nauczycieli i oświecić ten milion dzieci. Jeśli takie publiczne deliberacje są dziś w Polsce możliwe, jeśli nawet traktuje się je poważnie—to jest najjaskrawszym dowodem, jak daleko zaprowadził nas spłot chaotycznych i bezplanowych poczynąń, do jak tragicznych rezultatów doprowadził nas brak męskiej i zdecydowanej postawy wobec najistotniejszych i podstawowych potrzeb Państwa, wobec oświaty powszechnej.

Brak tej zdecydowanej postawy nie tylko krzywdzi dziś milion niewinnej dziatwy, która nie może się upomnieć o swe prawa. Brak tej postawy przyczynił się już do tego, że znikły zasadnicze gwarancje prawne, dające w Polsce każdemu możliwość przysposobienia się na czynnego obywatela Państwa.

Wiemy, iż dawna Konstytucja przewidywała bezpłatność nauki wogóle. Wiemy, jak w praktyce szkoły wyższe i średnie stały się szkołami płatnemi. W nowej Konstytucji przepis o bezpłatności nauki został pominięty. Taki stan prawny może uderzyć i w zasadę bezpłatności nauki w szkole powszechnej. Wszak próby wprowadzenia opłat za naukę w szkole powszechnej były już w swoim czasie przez rząd p. premiera Kozłowskiego poważnie brane pod uwagę. Korzystając z tego Zjazdu śmiem się powołać na słowa Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, wypowiedziane do przedstawicieli Związku Nauczycielstwa Polskiego. Pan Prezydent stwierdził, iż bezpłatność szkoły powszechnej uważa za tak zasadniczą podstawę życia społeczno państwowego, iż nie potrzebuje ona nawet konstytucyjnej gwarancji. Zasada ta rozumie się sama przez się. Tak jak istnieje obowiązek powszechnej służby wojskowej, za wypełnianie którego nikt nie każe obywatelowi płacić, tak samo i wypełnianie obowiązku szkolnego musi być bezpłatne. Z wdzięcznością przyjmując tę najwyższą decyzję, nie możemy dopuścić do tego, by w praktyce życia działało się inaczej. Tymczasem wiele przykładów wskazuje na to, iż zasada bezpłatności szkoły powszechnej jest w praktyce życiowej przekreślona. Nie będę mówił o fa-

li składek w szkołach, które gnębią rodziców uczniów i nauczycieli. Lecz już dziś istnieją zarządy miast, które pobierają taksy i opłaty miesięczne za to, że dzieci chodzą do szkoły. Narazie płacą te dzieci, które mieszkają pod miastem i należą rzekomo do innego obwodu szkolnego. Chodząc do wyższych klas w mieście, bo na miejscu ich niema, płacą tak, jakby chodzili do gimnazjum, bo magistrat pobiera opłatę. Tym przejawom musimy wypowiedzieć zdecydowaną walkę — i usunąć je z naszego życia.

Szanowni Państwo! Przedstawiany w ogólnych zarysach chaos naszych stosunków oświatowych, tragedia miliona istnień dziecięcych i marnowanie nadludzkiego wysiłku nauczycieli — to nie tylko dzieło wypadków losu, lecz w znacznej mierze wynik błędów ludzkich. Za dzisiejszy tragiczny stan oświaty powszechnej winimy ludzi, którym powierzono pieczę nad tą oświatą.

Jako nauczyciele - wychowawcy, jako Związek Nauczycielstwa Polskiego czyniliśmy we właściwym czasie wszystko, by nie dopuścić do dzisiejszego stanu. Nie mniej głosy nasze, nasze przestrogi i wezwania nie zostały przez miarodajne czynniki wysłuchane. Stwierdzamy, iż władze oświatowe w Polsce w czasie właściwym nie poczyniły żadnych przygotowań, by sprostać narastającym zadaniom Państwa w dziedzinie oświaty powszechnej.

Winimy odpowiedzialne za oświatę w Polsce czynniki za to, iż wiedząc co grozi szkole powszechnej, nie przygotowały żadnego planu opanowania katastrofy, nie przygotowały żadnego planu racjonalnego uwzględniania potrzeb w miarę narastających trudności, nie przewidywały innych dróg wyjścia — jak tylko odmęt dzisiejszego upadku szkolnictwa i oświaty powszechnej. Stwierdzamy i dowodzimy, iż zamiast planowych wysiłków były wyłącznie sporadyczne poczynania, były wydawane chaotyczne i nierealne zarządzenia, idące w kierunku przystosowania się do sytuacji, idące w kierunku przekreślenia dorobku szkoły polskiej. Zamiast szukania ratunku, były wydawane jedynie okólniki, gmatwające tylko pracę i wysiłki nauczyciela. Okólniki te zostały zapomniane, została realna rzeczywistość: fikcja powszechności, fikcja nauczania i wychowania.

Wszystkich odpowiedzialnych za losy oświaty w Polsce

winimy nie tylko za brak przewidywań, za brak zdecydowanej woli, winimy przede wszystkim za brak serca, za dopuszczenie do tego ogromu krzywdy, wyrządzanej na całe życie milionowi młodych obywateli.

Było w Polsce serce, które odczuwało tę krzywdę. Lecz serce to bić przestało. W swych „Strzępach meldunków” p. vice-minister Spraw Wojskowych gen. Sławoj-Składkowski zanotował słowa Marszałka Józefa Piłsudskiego, który jako Prezes Rady Ministrów — w dniu 6-ym listopada 1930 r. tak rozstrzygnął o hierarchji potrzeb Państwa:

*„Mnie boli mój budżet i ministra Czerwińskiego.  
gdzie trzysta trzydzieści tysięcy dzieci zostaje bez  
nauki!*

*„To cóż mnie obchodzą drogi...*

*„...Można jeździć i po złej drodze”.*

(długotrwałe oklaski)

To jest dokument. To jest przykazanie państwowe (oklaski). Marszałek Piłsudski bolał nad tem, że 330 tysięcy dzieci w 1930 roku było pozbawionych miejsca w szkole. Dziś liczba ich przekracza milion i nad tem nikt nie boleje!

Ten ogrom krzywd wyrządzonych dzieciom polskim, które nie mogą upomnieć się o swe prawa, musi wstrząsnąć sumieniem i musi być wynagrodzony. Nie możemy dalej kontynuować polityki stałego redukowania, stałego obniżania nauczania i wychowania najszerzych warstw społeczeństwa. Robiliśmy to tyle lat! I w imię czego? W imię tak zwanej równowagi budżetu państwa, której nigdy nie było. W imię tej równowagi zmuszało się każdego ministra do obcinania budżetu. Robiono to stale i systematycznie, bo najważniejszą rzeczą miała być równowaga budżetu. Okazało się jednak, że 6 lat robiliśmy równowagę budżetową, w żadnym roku tej równowagi nie było, dla osiągnięcia tej nieosiągalnej równowagi położono całe szkolnictwo. Zrobiono miliard deficytu. Deficyt ten robiono każdego roku. Gdyśmy co roku błagali o dotacje w budżecie na nowe siły nauczycielskie, które były niezbędne, gdy setki tysięcy dzieci czekały na szkołę, dotacyj tych odmawiano ze względu na potrzebę zrównoważenia budżetu. Jednak gdy zamykano budżet, okazywało się, że zamyka się setkami milionów deficytu, podczas gdy dwoma, trzema czy czterema milionami można by-

ło utrzymać i uratować całe szkolnictwo. (Oklaski). Okazuje się więc dziś, że kładliśmy świadomie szkolnictwo, aby uratować równowagę budżetu. Budżety nigdy nie zostały zrównoważone, a szkolnictwo zostało zrujnowane.

I kto za to dziś poniesie odpowiedzialność?

Nie umieliśmy sobie odmówić pokrycia różnych innych potrzeb i pozwoliliśmy sobie na miliardowy deficyt — tylko w wydatkach na wychowanie przyszłych pokoleń umieliśmy być tak bezwzględni, umieliśmy oszczędzać aż tak skutecznie, iż w niedługim czasie potrafilismy pozbawić oświaty milion dzieci, a ponadto olbrzymie masy młodzieży wepchnąć na drogę powrotnego analfabetyzmu?

Okazało się, iż wiele, wiele rzeczy jest ważniejszych, wiele potrzeb musi się zaspokoić, krom właśnie tej najważniejszej, która decyduje o przyszłości Państwa—krom wychowania dzieci na świadomych swych obowiązków Obywateli Rzeczypospolitej.

Przyszłość Państwa oparta została na milionowej i wciąż rosnącej masie analfabetów.

Tej błędnej, krótkowzrocznej i dla przyszłości Państwa tragicznej polityce należy położyć ostateczny kres! Musimy, wiedzeni głosem sumienia obywatelskiego i zrozumienia najważniejszej racji stanu, zdobyć się na czyn. Całe zorganizowane społeczeństwo żąda dziś od Rządu i Parlamentu, by niezwłocznie podjęte zostały wszystkie środki zaradcze w celu opanowania katastrofalnej sytuacji oświaty powszechnej.

W zrozumieniu trudnego położenia finansowego Państwa żądanie swe ograniczamy tylko do tych najważniejszych potrzeb, bez natychmiastowego zaspokojenia których dzieło oświaty powszechnej zostanie zniszczone zupełnie.

Prosimy Zjazd Stowarzyszeń o przyjęcie rezolucji, która została wręczona wszystkim Stowarzyszeniom, a której 7 pierwszych punktów odnosi się do szkolnictwa powszechnego i do kształcącego.

W rezolucji tej domagamy się:

- 1) planowego zaspakajania potrzeb szkolnictwa powszechnego w dziedzinie etatów nauczycielskich, tak, by w ciągu najbliższych trzech lat zostały wyrównane wszelkie braki w tym zakresie;

- 2) przywrócenia należytego i zgodnego z programami wymiaru godzin nauczania i wychowania w szkole powszechnej;
- 3) planowego i stałego podnoszenia stopnia organizacyjnego szkół powszechnych zarówno w mieście jak i na wsi;
- 4) zagwarantowania prawdziwej bezpłatności nauczania w szkole powszechnej;
- 5) zaspakajania potrzeb rzeczowych szkoły powszechnej i zapewnienia opieki społecznej nad dzieckiem szkolnym;
- 6) zrealizowania obowiązkowego kształcenia młodzieży do lat 18 w ramach ustawy o ustroju szkolnictwa;
- 7) planowego pokrywania potrzeb w dziedzinie budowy szkół przez wydanie ustawy, nakładającej na Państwo i samorządy obowiązku budowania szkół powszechnych.

Te najskromniej pojęte nasze żądania muszą być w całości uwzględnione. To jest minimum, wypełnienie którego pozwoli uratować to, co mieliśmy jeszcze dwa lata temu. Nie doprowadzi to oświaty powszechnej do stanu z roku 1928, pozwoli zaledwie postawić szkołę na tym poziomie, iż napis „szkoła powszechna” odpowiadać będzie do pewnego stopnia prawdzie.

Wypełnienie przez Rząd i Parlament tych skromnych żądań staje się nakazem sumienia, podstawowym obowiązkiem wobec Państwa, od którego nikt uchylić się nie może.

Zjazd, reprezentujący zorganizowane społeczeństwo, daje dziś stanowczy wyraz temu żądaniu i domaga się spełnienia tego obowiązku. (Oklaski).

# Warunki pracy i bytu nauczyciela

referat p. Jana Kolanki, prezesa Z. N. P.

Zjazd Organizacji Społecznych i Oświatowych obraduje pod hasłem obrony oświaty powszechnej, a więc pod hasłem obrony tych wartości, które decydują nie tylko o pozycji kulturalnej Polski wśród państw świata, ale które również mają decydujący wpływ na potęgę i obronność Rzeczypospolitej. Podstawą oświaty powszechnej jest niewątpliwie szkoła powszechna. Ale mówiąc o szkole, mówiąc o oświacie, mówiąc o kulturze, nie można nie mówić o tym, który jest pracownikiem szkoły, nie można nie mówić o nauczycielu. Bowiem zawód nauczyciela różni się zasadniczo od wszystkich innych zawodów. Stosunek nauczyciela do pracy zawodowej nie jest mechaniczny, bo praca jego polega na bezpośrednim kontakcie z dzieckiem. Przez fakt ten jest nauczyciel zrosnięty — niemal organicznie — ze swym warsztatem pracy.

Praca nauczyciela polega przecież na przeszczepianiu w duszę drugiego człowieka — dziecka — woli do pełnego rozwoju i twórczości. Wychowawca - nauczyciel wpływa więc poważnie swą pracą na to, jakim obywatelem będzie w przyszłości młody wychowanek, boć przecież wychowanie decyduje o kulturze jednostki.

Ponieważ nauczyciel musi pracować nad poziomem kulturalnym młodzieży, sam musi być również współtwórcą w dorobku kulturalnym, musi stać na wysokim poziomie kultury i znać wartość tej kultury. I dlatego właśnie, że taką jest rola nauczyciela, że związany jest ze swym zawodem duszą, sercem, intelektem i kulturą, nie można wyobrazić sobie, aby szkoła mogła być dobra wtedy, gdy nie stanie na wysokości zadania pracownik tej szkoły — nauczyciel. Pierwszym warunkiem wartości nauczyciela jest pełne poczucie odpowiedzialności za pracę, oparte na wysoko pojętej godności własnej. Godność obywatela, to jest godność narodu — wartość obywatela, to jest wartość Państwa. One bowiem są podstawowymi wartościami każdego Państwa i Narodu. Jeśli chcemy w młodzieży pielęgnować te wartości, które powinny być wartościami państwa, to niewątpliwie zasadniczym postulatem musi być, aby ten, który

młodzież wychowuje, sam miał wysokie poczucie własnej godności, by więc osobowość jego była wyraźnie wykrystalizowana.

Niestety! Warunki pracy, bytu i egzystencji nauczyciela często tak się u nas układają, że niejednokrotnie niszczy się osobowość nauczyciela, a czynniki miarodajne nie obdarzają go zaufaniem. Nauczyciel zdenerwowany, źle uposażony, wylękniony, zahukany, niepewny przyszłości, drażniony, często przenoszony, poniżany, stać się może złośliwym, obojętnym, a wtedy nie mogłoby być mowy o pożądanym wpływie wychowawczym. Patrząc na obecny stan rzeczy, z trwogą pytamy, czy warunki dzisiejsze pozwalają nauczycielowi spełniać te obowiązki, które na niego nałożył Marszałek Piłsudski, gdy go szcząc we wrześniu 1923 r. na Zjeździe Nauczycielstwa Polskiego w sali Towarzystwa Higienicznego, dał nam taki rozkaz:

*„Szanowne Panie i Szanowni Panowie! Dziękuję za to serdeczne przyjęcie i za te szczerze i serdeczne słowa, z którymi w imieniu Waszem zwrócił się do mnie przewodniczący. Stanęliście Szan. Panie i Szan. Panowie do pracy w odrodzonej Polsce, do pracy odrodzenia serc, odrodzenia dusz, które w niewoli się plugawiły i w niewoli nieraz nikczemniały. Odradzać dusze ludzkie, zmieniać człowieka, zrobić go lepszym, zrobić go wyższym, zrobić go potężniejszym i silniejszym, to jest wasze zadanie. Obok pracy wojskowej, która byt nasz utrwaliła, utrwaliła swą krew, jesteście tymi, którzy w prawdziwym odrodzeniu Polski i odrodzeniu człowieka polskiego mają największe prawo do zasługi. Życie wasze płynęło w tej samej ciężkiej pracy, w jakiej płynęło życie żołnierskie. Życzę wam jedynie mogę, dziękując za przyjęcie, abyście w tej pracy mieli szczęście i powodzenie, aby te dzieci, które przez wasze nauczycielskie ręce przechodzą, o was tak serdecznie wspominały, jak chcecie łaskawie o mnie i o pracy mojej wspominać”.*

I oto, proszę państwa, nauczyciel, patrząc w rzeczywistość dzisiejszą, pyta z trwogą siebie, a jest obowiązany zapytać i całe społeczeństwo i wszystkie czynniki miarodajne, czy dziś istnieją warunki, umożliwiające nam spełnienie rozkazu Marszałka Piłsudskiego. I dziś, gdy całe społeczeństwo uważa za swój

największy, za swój najważniejszy obowiązek spełnić testament Marszałka Piłsudskiego, to my mamy prawo, mamy obowiązek w imieniu Państwa podyktowany, zapytać społeczeństwo i rząd: czy mamy warunki do spełniania testamentu Marszałka? Uważamy to za nasz obywatelski obowiązek. I dlatego też w chwili, gdy rozpatrujemy sytuację szkolną i warunki pracy nauczyciela, mówiąc o położeniu oświaty, nie możemy nie mówić o położeniu nauczyciela i jego warunkach pracy. A warunki tej pracy są tak okropne, że trudno o nich mówić spokojnie.

Boć przecież poważna ilość nauczycieli pracuje w małych i niskich izbach lekcyjnych, gdzie tłoczy się nieprawdopodobna ilość dzieci. Rekrutują się one zazwyczaj z ośrodków nędzy i ubóstwa, głodne więc, a w porze zimowej zziębnięte, w przemoczonym obuwiu przychodzą do zimnej izby szkolnej, aby dalej marznąć wraz z nauczycielem. Liczba dzieci przypadających na jednego nauczyciela zaczyna się od 60, dochodzi często do 100, bywa 150 i 200, a są nawet i takie szkoły, w których jeden nauczyciel uczy 230 dzieci! Jakżeż więc w takich warunkach może być mowa o skutecznym wychowaniu i nauczaniu? I czyż trudno zdać sobie sprawę z ogromu wysiłku nie tylko umysłowego, ale i fizycznego, aby gromadę rozkrzyczanej dziatwy, trzymanej w domach w ryzach surowej dyscypliny rodzicielskiej, która posługuje się zazwyczaj karą cielesną, zwyczajowym i tradycją uświęconym środkiem wychowawczym, utrzymać w spokoju, umożliwiającym zaznajomienie dzieci przynajmniej ze sztuką czytania i pisania. Niewątpliwie, z takich to „szkółek ludowych” rekrutują się poborowi, u których władze wojskowe stwierdzają powrotny analfabetyzm.

W rezultacie dziecko chodzi do szkoły, i w olbrzymim procencie nie ma z niej korzyści. Nauczyciel pracuje ponad ludzkie możliwości i nie ma rezultatów. Państwo nie realizuje powszechności nauczania. Słowem jedno wielkie błędne koło. Rezultaty te są, jeśli chodzi o dziecko, wiadome. Nauczyciel uczy i nikogo nie zdziwi statystyka śmiertelności nauczycielstwa. My mamy procentowo i stosunkowo większą śmiertelność w latach 1920 — 1930 niż lotnictwo i policja w Polsce. Na ten tragiczny fakt należy zwrócić uwagę. Organizm odporny, który się zakonserwował, który stwardniał w tym trudzie, po latach 20 czy 30 wytrzyma. Organizm młody załamuje się

wcześniej. Po 2 latach pracy szkolnej już wiadomo, że nauczyciel albo pójdzie na cmentarz, albo się utrzyma.

Każdy musi przyznać, że nauczyciel, który kilka godzin pracował w takich warunkach, w niehigienicznej izbie lekcyjnej, zapracował godnie na odpoczynek, po którym następuje znowu przygotowanie do lekcji dnia następnego i poprawianie prac piśmiennych uczniów.

Do nauczyciela, przemęczonego ponad wszelką miarę pracą szkolną, przychodzą jeszcze okólniki, instrukcje i „zachęcenia” do pracy pozaszkolnej, społecznej. Po tę pracę społeczną sięga dzisiaj władza przełożona, a w pierwszym rzędzie inspektor szkolny, rad wykazać się taką pracą podległych mu nauczycieli. Sięga także starosta, który niepokoi się poborowymi-analfabetami i każe nauczycielowi uczyć ich czytania i pisanja, sięgają też organizacje społeczne i niemal każdy obywatel, bo wszystkim wydaje się, że przywilej nauczyciela w społeczeństwie polega właśnie na tem, iż każdy może rozporządzać jego czasem i pracą, a może nawet i kieszenią. Podobnie ma się sprawa z odpoczynkiem niedzielnym nauczyciela, który także usiłują użyć organizacje społeczne dla swoich celów.

Jeżeli mówi się u nas i pisze o 40 godzinnych tygodniach pracy, jeżeli debatuje się nad zagadnieniem 6-cio godzinnego dnia pracy, to u nauczyciela ani czas pracy, ani jej zakres, ani warunki higieniczne nie są unormowane. Nadzór nad pracą, zarówno szkolną, jak i pozaszkolną, sprawuje prawie każdy, kto zechce uważać się za powołanego do tego. Dzieci i ich rodzice, miejscowa i okoliczna ludność, dwór i plebanja, inspektorzy szkolni, starosta i urzędnicy, przeróżni instruktorzy i inspektorzy — jednym słowem — każdy, nie myśląc o własnych kompetencjach, kwalifikacjach i t. p. Ale bo też chyba poza nauczycielstwem niema takich pracowników, nad których życiem prywatnem i osobistem istniałby taki nadzór, jak nad życiem nauczyciela. Przecież i instrukcja o kwalifikowaniu nauczycieli nakazuje opinjować tajnie i oceniać nas nie tylko pod względem wartości zawodowych, ale i ogólnych, np. inteligencji ogólnej, kultury umysłowej, uczciwości, ideowości, samodzielności i poczucia odpowiedzialności służbowej, energii i t. p.

Któż może dziwić się, że pracując ponad miarę i możliwość ludzkich wysiłków, pilnowany, a częstokroć i śledzony nauczyciel popada w sprzeczność z obowiązującym, a niedość

wyraźnie sprecyzowanym ustawodawstwem. Wytacza się mu wówczas dochodzenie dyscyplinarne, opłata siecią misternie powiązanych zarzutów. Sądzi i decyduje o jego losie nie grono osób, złożone z ludzi niezależnych, ale przełożeni nauczyciela, pozostawiający oskarżonemu minimalne możliwości obrony, a w dodatku jest on pozbawiony korzystania z obrony zawodowego obrońcy, oraz możliwości należytego korzystania ze świadków, gdyż kara, choćby najłżejsza, nakłada na niego olbrzymie, w stosunku do zasobów materialnych nauczyciela — ciężary ponoszenia kosztów postępowania dyscyplinarnego.

Oprócz jednak przeróżnych kar, przewidzianych ustawą o stosunkach służbowych nauczycieli, najczęściej i doraźnie stosowanym środkiem, rujnującym częstokroć życie nauczyciela i niweczącym jego spokój rodzinny, jest t. zw. przeniesienie na inne miejsce służbowe. Istnym postrachem dla nauczycielstwa jest art. 51 pragmatyki, który zezwala władzom szkolnym przenosić nauczyciela ze względu na „dobro szkoły”. Przenoszony na mocy tego artykułu nauczyciel nie jest zazwyczaj w stanie dowiedzieć się, na czym owo „dobro szkoły” polega i kto na nie wskazał, ale wie tylko, dokąd został przeniesiony. Jakież więc refleksje muszą się budzić w duszy wychowawcy, gdy musi poddać się zaocznemu wyrokowi, którego motywów nie może się nawet dowiedzieć.

A pod uwagę biorą władze szkolne nawet anonimy. Czyż więc są to warunki, sprzyjające wykrystalizowaniu się osobowości nauczyciela, wytworzeniu się ideowości, opartej na wysokim poczuciu godności? W jakim zakresie stosowane są przeniesienia nauczycieli, świadczy fakt, że na blisko 70 tysięcy nauczycieli w ciągu 8 lat zostało przeniesionych zgórá 55 tysięcy nauczycieli. Liczba wprost nieprawdopodobna. Oto dla ilustracji stwierdzam, że w r. 1925/26 przeniesiono 8.282 nauczycieli, w roku 1926/27 — 7 tysięcy nauczycieli, w roku 1927/28 — 6.790 nauczycieli, w roku 1928/29 — 8.140 nauczycieli, w roku 1929/30 — 7.960 nauczycieli, 1930/31 — 8.186 nauczycieli, 1931/32 — 1.579 nauczycieli, 1932/33 — 6.969 nauczycieli. Z zestawienia powyższego wynika, że liczba przenoszonych nauczycieli wzrasta szczególnie w latach wyborów do sejmu i wyborów do samorządu. Fakty te mówią same za siebie (oklaski).

Dla ścisłości podać należy, że w liczbie przeniesionych

mieszczą się także ci nauczyciele, którzy zostali przeniesieni na własną prośbę. Zauważyć jednak muszę, że prośby o przeniesienie nauczycielstwo często wnoszą pod naciskiem inspektorów szkolnych, którzy groźbami wymuszają t. zw. „dobrowolne składanie podań o przeniesienie”.

Chyba nieobojętny jest fakt, że każde przeniesienie kosztuje większą czy mniejszą sumę pieniędzy i ponosić ją musi bądźto skarb państwa, bądź też sam nauczyciel. Stwierdzam również, że o ile dekret przeniesienia i egzekutywa władzy szkolnej, a czasem administracyjnej jest bezwzględna, odnośnie do czasu, w którym nauczyciel musi się przenieść, to te same władze dziwnie rozgrzeszają się z obowiązku zwrotu kosztów przeniesienia. I nauczyciel, który nie wie, za co jest przeniesiony, musi pokryć koszty z własnej kieszeni i czekać na ich zwrot nieraz całe lata.

Podnieść muszę także fakt, niespotykany w żadnym zawodzie, zarówno wśród pracowników fizycznych, jak i umysłowych, aby pracownik wykwalifikowany był obowiązany do bezpłatnej pracy, gdyż wystąpiłby przeciw temu inspektor pracy. W zawodzie nauczycielskim jest jednak inaczej. Oto utworzono instytucję t. zw. „bezpłatnych praktykantów”. Są to młodzi nauczyciele, którzy praktykę pedagogiczną przeszli w zakładach kształcenia nauczycieli, w szkole uczą w pełnym wymiarze godzin (30), są wychowawcami klas, jednym słowem spełniają normalne obowiązki nauczycielskie, ale... bezpłatnie.

Ci bezpłatni nauczyciele... aż wstyd mówić, są częstokroć utrzymywani z dobrowolnych składek koleżeńskich, lub ofiarności zasobniejszych obywateli. Jakież więc jest i być musi uczucie tego, który częstokroć jest oficerem rezerwy, a dorabia się w nieprawdopodobnych warunkach i okropnej sytuacji, zarówno moralnej, jak i materialnej, stanowiska płatnego nauczyciela. Po 1—2 letniej, bezpłatnej pracy, jeśli dostanie posadę, otrzymuje uposażenie 130 zł. miesięcznie.

Jeśli chodzi znowu o sytuację materialną ogółu nauczycielstwa, to jest ona gorsza, niż sytuacja materialna całego społeczeństwa, niż sytuacja materialna pracowników państwowych, tych pracowników, którym nietylko mówi się, ale i czynnie zmusza do realizowania popularnego dzisiaj hasła zaciskania pasa. Sytuacja nauczycielstwa jest niesłychanie ciężka, ponieważ

od kilku lat obserwujemy fakt degradacji nauczyciela z dawnej pozycji socjalnej. O ile bowiem innym pracownikom państwowym obniża się uposażenia o pewne stawki, to zwykle nauczycielom obniża się więcej niż innym. Bo w roku 1932 tylko nauczycielom przestano płacić dodatek mieszkaniowy ze skarbu państwa i nałożono ten obowiązek na samorządy, które według opinii przedstawicieli władz państwowych leżą finansowo. A skoro samorządy nie mogą wypłacać dodatku, nauczycielstwo nie otrzymuje go zazwyczaj, ale dodatek ten stał się kością niezgody między nauczycielem i samorządem gminnym, źródłem różnych nieporozumień między gminą i nauczycielem. Dodatek mieszkaniowy otrzymuje względnie regularnie nauczycielstwo w większych miastach, w małych miasteczkach i wsiach nie otrzymuje go całymi latami. A dalej, w czasie reformy uposażeń w r. 1933, nie wliczono do branych za podstawę zaszeregowania pborów netto dodatku mieszkaniowego. Ten stan rzeczy zemścił się na nauczycielstwie przy wprowadzeniu nowej ustawy uposażeniowej, przy którym nauczycielom nie zaliczono dodatku mieszkaniowego, przez co zmniejszono uposażenie nauczycielstwa. Ponadto obniżono kategorie uposażeń nauczycieli. Gdy dawniej nauczyciel przy wstąpieniu na służbę otrzymywał X grupę uposażenia o stawce 167 zł, to obecnie otrzymuje uposażenie XI grupy o stawce 130 zł.

Rozważając sytuację materialną nauczycielstwa, należy mieć na uwadze fakt, iż olbrzymia większość tych pracowników oświatowych pracuje we wsiach i małych miasteczkach. Sytuacja materialna tych ludzi staje się wprost tragiczna, w czasie, gdy trzeba kształcić podrastające własne dzieci, z czym związane jest utrzymywanie ich poza domem na stacji, w miastach, mających szkoły średnie lub też wyższe. Niestety, nauczycielstwu brak środków materialnych na ten cel. Wskutek tego, w ostatnich latach obserwujemy rzecz wprost nieprawdopodobną i niewiarogodną, że ten, co całe życie uczy cudze dzieci, nie może własnych wykształcić na pożytecznych obywateli, bo nie może im dać warunków potemu. Tę anomalję musimy uważać za rzecz niesłychaną. Niesłychaną dlatego, ponieważ każdy pracownik w tym dziale pracy, w którym pracuje, ma pewne ułatwienia, a nauczyciel nie ma ułatwień dla kształcenia dzieci i wskutek tego nie jest w stanie ich kształcić.

Wskutek tej sytuacji, w jakiej nauczycielstwo żyje i pracuje, na dnie jego duszy osiada coraz narastająca warstwa goryczy i rodzą się uczucia, od których powinien być wolny wychowawca. Z naciskiem zaznaczyć pragnę, że przyczyną tej głębokiej troski nauczyciela nie jest los jego i jego rodziny, ale przede wszystkim troska o warsztat pracy, o szkołę.

Skoro mamy „odradzać dusze ludzkie”, „zmienić człowieka, zrobić go wyższym, zrobić go potężniejszym i silniejszym”, nie możemy pozwolić na to, aby szkoła była anemicznym karzełkiem, aby zarówno w strukturze, jak i możliwościach realnego oddziaływania wychowawczego załamała się ostatecznie w sposób, ubliżający aspiracjom państwowym Polski. Zwracamy się do całego społeczeństwa i rządu z apelem, aby stan obecny bezzwłocznie zmienić. „Taką będzie Polska, jakie będzie młodzieży wychowanie”, dlatego domagamy się takich warunków pracy nauczyciela i takiego ułożenia jego sytuacji życiowej, zarówno materialnej, jak i moralnej, iżby mógł on spełniać ciężące na nim zadania. Dlatego uważamy za swój obowiązek na fakt ten zwrócić uwagę społeczeństwa i narówni z postulatami szkolnymi postawić postulaty, których zrealizowanie zagwarantowałoby podniesienie godności nauczyciela i wykrytalizowanie się osobowości takiego nauczyciela, jakiego potrzebuje Polska dzisiejsza, a więc takiego, który mógłby spełniać obowiązki, nałożone na niego przez Marszałka Piłsudskiego.

Rozumiemy sytuację gospodarczą Państwa i wiemy, że całe społeczeństwo polskie musi obecnie zdobyć się na olbrzymi trud budowy podstaw Państwa w ciężkiej walce z kryzysem ekonomicznym, nie możemy jednak nie zwrócić Rządowi i społeczeństwu uwagi na fakt, że szkoła i nauczycielstwo jest największą ofiarą w kryzysie.

Kończąc, oświadczam, że nauczyciel polski żąda takich warunków pracy, kulturalnego i materialnego życia, aby mógł spełnić testament Marszałka. W myśl tych wywodów, oprócz tego, zgłoszonych przez p. Machowskiego, stawiam tezy następujące:

- 1) zagwarantowania nauczycielowi spokoju, bezpieczeństwa i sprawiedliwej oceny jego pracy oraz jawnego, opartego na zaufaniu, opinjowania,

2) rewizji warunków uposażenia nauczyciela w kierunku zapewnienia kulturalnego bytu i możliwości kształcenia dzieci,

3) rewizji warunków pracy szkolnej, społecznej i obywatelskiej nauczyciela, w kierunku usunięcia dziśsiejszego przepracowania w szkole i przeciążenia pracą pozaszkolną.

# Dyskusja

P. PREZES BIELECKI

(w imieniu Komisji Zjazdów Rad Szkolnych)

Reprezentuję tu ten czynnik społeczny, który w zaraniu odzyskanej niepodległości został w postaci t. zw. „samorządu szkolnego” powołany do „współpracy nad rozwojem i rozbudową szkolnictwa”. Podstawę prawną nadały temu „samorządowi szkolnemu” jeszcze przed właściwym odzyskaniem niepodległości „Przepisy Tymczasowe o szkołach elementarnych w Królestwie Polskim”, ogłoszone przez Departament Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego dnia 1.X.1917 roku.

Wiele ustaw — z ustawą konstytucyjną na czele — przeszło już do historii lub zostało radykalnie znowelizowanych, tylko „przepisy tymczasowe” trwają nadal w mocy, choć ich zamierzona tymczasowość, uczciwie uwidocznioma w tytule, widoczna też była i w samej strukturze prawnej, w wielu przeczeniach i niedociągnięciach natury jurydycznej.

Więc też i samorząd szkolny o strukturze od początku wadliwej, niedopasowanej do potrzeb życia i przez życie samo później wielokrotnie zdyskwalifikowanej trwa również, choć — jak ktoś złośliwie powiedział niedawno — zestarzał się i, zapewne, zniedołężniał. Ale też nie szczędzono mu ciężkich doświadczeń, ciężkich ciosów nawet, nie wysłuchano za to chyba nigdy jego głosu, kiedy głos ten w sprawach szkolnictwa podnosił.

Samo powołanie odrębnego samorządu szkolnego, wyłączenie zagadnień oświatowych z zakresu kompetencji samorządu ogólnego — było wyrazem słusznego uznania sprawy organizacji szkolnictwa za sprawę szczególniejszej wagi i doniosłości kulturalnej, co też odpowiadało poglądom i uczuciom najświatlejszej części społeczeństwa. W dziedzinie oświaty mas

niedobory były wprost tragiczne. Podniesienie poziomu kulturalnego całego społeczeństwa było i jest zadaniem najważniejszym, zadaniem, którego rozwiązanie stwarza dopiero warunki zdrowego rozwoju państwa.

Atakowano nieraz — a i dziś jeszcze ataki te się ponawiają — samą zasadę samorządu szkolnego, czerpiąc argumenty już to z wzorów obcych, już to z teorii prawnej samorządu, nie uznającej pono takiego wyodrębnienia zagadnień oświatowych. Ataki te — teoretycznie niekiedy „dobrze uzasadnione” nawet — implicity negują szczególniejszą doniosłość zagadnień oświatowych, a, dodać należy, czynniki, które ataki te podejmowały i w praktyce udowodniły niejednokrotnie, że doniosłości tej nie doceniają.

Przeocza się też w tych wywodach teoretycznych fakt przecież niewątpliwy, że właściwie nie posiadamy jeszcze kulturalnych warunków, jakich powstanie prawdziwie zdrowego samorządu wymaga, że dopiero uczciwa i wytrwała praca oświatowa, praca dobrze zorganizowanej szkoły, warunki takie musi stworzyć. A nieco odmiennie już przedstawia się sprawa samorządu szkolnego, który wprawdzie nie był, lecz winien być tylko wyrazem mądrze zorganizowanej troski rodzicielskiej o szeroko pojęte dobro dziecka. Ten czynnik jest zawsze i wszędzie żywy, niebezpieczeństwo zaś, płynące z pierwotności form tej troski lub niewłaściwej jej orjentacji łatwo można usunąć przez zapewnienie dostatecznie silnego współudziału w samorządzie szkolnym czynnika nauczycielskiego i inteligenckiego wogóle.

Nie braliśmy zresztą nigdy wspomnianych przed chwilą ataków zbyt głęboko do serca, bo: po pierwsze — mieliśmy za sobą życzliwe uznanie i poparcie władz szkolnych i nauczycielstwa; powtóre zaś mieliśmy zawsze bardziej realne troski i kłopoty, ale też mieliśmy wiarę w lepsze jutro szkoły polskiej, ułatwiającą walkę z wszelkimi przeciwnościami.

O naszych troskach więc, ale i porażkach naszej wiary chcę teraz trochę pomówić.

W pierwszych kilku latach swego istnienia samorząd szkolny miał zupełnie znośne warunki pracy. Gminne budżety szkolne, acz skromne i obejmujące zaledwie wydatki najniezbędniejsze, wykonywane były naogół poprawnie. Rady Szkolne ustalały w porozumieniu z władzami nadzorczymi gmin termi-

ny wypłat, które były dotrzymywane z dostateczną punktualnością. Normy rzeczowe, ustalane i co czas pewien rewidowane przez Rady Szk. były w tych budżetach respektowane, a i Sejmiki, dysponujące większemi jeszcze wówczas środkami, udzielały Radom Szkolnym dosyć wydatnych subsydjów. W tym czasie wydatki na szkolnictwo były popularne. Nawet gdyby się chwilowo gdzieś załamała wypłacalność gminy — możnaby było śmiało sięgnąć do niezawodnej wówczas dla szkolnictwa ofiarności publicznej. Opieki Szkolne zdobywały z tego żywego źródła nieraz środki poważne i powielekroć w zaspokajaniu potrzeb szkolnych wychodziły poza rzeczy ściśle niezbędne: z własnej inicjatywy wzbogacały zbiory pomocy szkolnych, zasilaly biblioteczki, uzupełniały umeblowanie szkoły. Ale warunkiem takiego stanu rzeczy była nietylko lepsza, przedkryzysowa, konjunktura gospodarcza, ile, głównie i przede wszystkim, popularność sprawy szkolnej i wiara, że się szkolnictwo będzie pomyślnie rozwijało, że się będzie podnosiło pod względem organizacyjnym i coraz skuteczniej walczyło z upośledzeniem kulturalnem kraju, a wsi przede wszystkim. Dążenie do zdobycia lepszej szkoły nawet kosztem ofiary z pewnych wygod staje się powszechne. Tak często i dziś jeszcze uchodząca za „ciemną” wieś niespodziewanie łatwo daje się zjednać dla projektów komasowania obwodów szkolnych, dotąd obsługiwanych przez jednoklasówki, w celu stworzenia warunków dla szkoły wyższego stopnia organizacyjnego. Tworzy się więc takie obwody, czasami łącząc osiedla, więcej, niż o sakramentalne 3 km odległe od ośrodka szkolnego — i to się na frekwencji bynajmniej ujemnie nie odbija. Wytyka się nowe, skracające drogę do szkoły, ścieżki, tu i ówdzie sypie się grobelki, przez strumienie przerzuca kładki a przez miejsca zalewisk wiosennych przekłada chodniki z kamieni. Szkoła wyżej zorganizowana zaczyna coraz silniej przyciągać — jednoklasówka odstraszać.

Sytuacja więc była dobra. Ale niebawem zaczyna się coś psuć i rozpręgać: cały szereg czynników zaczyna bić w szkolnictwo.

Najpierw załamywać się zaczyna wypłacalność gmin: Samorząd Szkolny dotąd jaknajskrupulatniej wywiązujący się ze swych zobowiązań wobec właścicieli lokali szkolnych, dostawców materiałów i obsługi szkolnej, coraz gorzej zasilany w fundusze budżetowe przez gminy, zaczyna wypłaty opóźniać

na miesiące całe, a później nawet i lata. W tym momencie ofiarność publiczna mogłaby znowu oddać olbrzymie usługi ratownicze. Liczono nawet na to: jeden z przedstawicieli administracji państwowej na jednym z dorocznych zjazdów Dozorów i Opiek Szkolnych wystąpił z otwartym zarzutem, że organy samorządu szkolnego nie spełniły swego zadania i straciły w jego oczach rację istnienia, skoro nie potrafiły ze źródeł ofiarności publicznej pokryć niedoborów gminnych budżetów szkolnych. Było to coś nowego. Nikt dotąd tego rodzaju zadań na samorząd szkolny nie wkładał, choć, jak już mówiłem, sam samorząd szkolny w pewnych wypadkach i w szczególnych okolicznościach z własnej inicjatywy do źródła tego sięgał. Może więc istotnie mógłby to zrobić i teraz. Może mógłby — ale w innych okolicznościach... gdyby w samym ustroju, w samym życiu szkoły, w jej tętnie rozwojowym nie zaszły już równocześnie pewne zmiany, gdyby szkoła nie zaczęła już się oddalać od społeczeństwa. Oczywiście, wszystkich przyczyn tego zjawiska ogarnąć nie zdołam — wybiorę więc najjaskrawsze i dotąd całkowicie przemilczane.

Przyszła więc kurs forsownego „wychowania państwowego”, zmierzający jakby do przyśpieszenia politycznych skutków pracy szkolnej. I to w sposób wyraźny oddala szkołę od społeczeństwa i bynajmniej nie z powodów politycznych. To „wychowanie państwowe” w praktyce szkolnej, prowadzone często bez przekonania i zastępujące uczciwe środki i metody wychowawcze metodami propagandy raczej, metodami narzucania gotowych sugestij, gotowych haseł i dogmatów, osłabia właściwą pracę wychowawczą, pomniejsza jej widoczne pozytywne wyniki. A gdy w dodatku dziecko nędzarza wiejskiego przynosić zaczyna do domu zamiast widocznych postępów w nauce niewiarogodne „wiadomości” o cudownym wzroście potęgi Polski w czasie, kiedy dla tego domu rzeczywistością jest coraz straszliwszy wzrost nędzy, a jedynym, znanym tu aż nazbyt dobrze, przedstawicielem tego potężnego państwa staje się sekwestrator — stosunek do szkoły psuć się tu zaczyna coraz bardziej. To podrywa w oczach głodującej wsi autorytet szkoły i nauczyciela, bo te wiadomości szkolne zdają się tu być raczej baśnią, pięknie utkanem kłamstwem — a jeśli są prawdą, to o jakiejś rzeczywistości straszliwie dalekiej, jakby zaświatowej. Gdyby się to nawet nie spotykało z ponurą nie-

ufnością, jak było w większości wypadków, lecz budziło wiarę, to jakże niezdrową i zgubną pod względem wychowawczym wiarę, że wzrost potęgi państwa jest dziełem jakichś sił tu nieznanych, obcych, sił z innego świata. Kiedy tu potrzebne było raczej umocnienie wiary w siły własne, nie obudzone może jeszcze, ale tu już obecne, siły wyrrywającego się ze snu i bogatego w swych ukrytych zasobach ducha. I było coś nieprawdziwego w tych wieściach o wzroście potęgi Polski, skoro równocześnie mogło się już załamywać szkolnictwo, mogło coraz więcej dzieci pozostawać poza szkołą i mogła wzrastać upiornie ciemna potęga analfabetyzmu, tak istotnie zagrażająca prestiżowi i potędze państwa.

Ostatecznym wszakże ciosem, jaki dobił zachwianą wiarę w rozwój szkoły, były zarządzenia lat ostatnich, wydawane rzekomo dla realizacji reformy szkolnej, unicestwiającej na daleką, nieobjętą przyszłość nadzieję na rzetelne zaspokojenie potrzeb oświatowych rozbudzonej już wsi. Fakt, że trzy czwarte dzieci wiejskich musi korzystać z usług „instytucyj, zwanych szkołami, a będących przeważnie, mimo heroicznych wysiłków nauczycielstwa, miejscem męczarni dla wychowawców i dla uczniów, miejscem nieporozumień i złudzeń dla rodziców, dzieci i społeczeństwa” — jak to trafnie określa p. B. Suchodolski — fakt ten dla nieskłonного już do tych złudzeń wielkiego odłam społeczeństwa nie mógł mieć innego skutku.

Pracę Samorządu Szkolnego poderwało to radykalnie, tembardziej, że równolegle zaszły i inne jeszcze zmiany, osłabiające naszą pozycję wobec rozgoryczonego społeczeństwa: odebrano nam szereg uprawnień, które nas i szkołę ze społeczeństwem wiązały. Odebrano więc prawo głosu w sprawie udzielania koncesyj na szkoły i przedszkola, wreszcie cofnięto prawo rozstrzygania konkursów na stanowiska kierownicze w szkołach, co było dla nas niezmiernie ważne, gdyż pozwalało wpływać na dobór pracowników, najbardziej dla danego środowiska i terenu odpowiednich i tą drogą zacieśniać więzy, łączące szkołę ze społeczeństwem. Ale cóż? — biurokratyczne, czerpane z „nieomylnych” kartotek opinie biur personalnych okazały się najwidoczniej pewniejsze, a względy, społeczeństwu nieznane lub obce, które tam decydowały, zapewne o wiele ważniejsze. W chwili obecnej więc Rady Szkolne już wogóle konkursów nie rozpatrują, załatwiają to same Kura-

torja, choć nieznane mi jest żadne oficjalne zarządzenie, jakie by stan ten uprawomocniało.

W tych warunkach samorząd szkolny nie może spełniać dobrze i pozostawionych mu jeszcze czynności: nie może skutecznie czuwać nad wykonywaniem obowiązku szkolnego, nie dlatego jeszcze wprawdzie, że, nie wywiązując się uczciwie z własnych zobowiązań nawet w stosunku do pobierających grosze posługaczek szkolnych, stracił swój autorytet moralny na wsi, lecz dlatego, że autorytet jego poderwano przez pozbawienie go szeregu uprawnień, że pozbawiono go możliwości skutecznego przeciwdziałania nasuwającej się katastrofie szkolnej, która też i sam obowiązek szkolny w znacznym stopniu przeistoczyła w gorzką fikcję. Zresztą w stosunku do dobrej, pełnowartościowej szkoły, dziś jakikolwiek sabotaż jest już niemożliwy: frekwencja byłaby zawsze dobra, gdyby szkoła była dobra.

Jest więc źle...

A przecież — słyszy się często — budżety gminne wzrosły: tak, ale to pozytywnego efektu oświatowego nie dało i dać nie mogło, bo budżety te wzrosły mniej, niż o kwotę przerzuconych na gminy dodatków mieszkaniowych, a wykonanie ich znacznie się pogorszyło. Ilość lepszych, większych izb szkolnych powiększyła się znacznie: tak, ale i to efektu oświatowego nie dało i dać nie mogło, nie polepszyło warunków pracy szkolnej, bo było nakazane dla ich pogorszenia właśnie — dla uzyskania możliwości obciążenia jednego nauczyciela większą liczbą dzieci.

Cóż więc robić? Oddać resztki swych ocalałych uprawnień i kompetencji samorządowi terytorjalnemu? — takby dyktował odruch rozpacz, lecz byłoby to dla nas możliwe, gdyby samorząd terytorjalny nie wykazał w praktyce, że potrzeb szkolnictwa nie zna, że doniosłości spraw oświatowych nie docenia, zgoła nieproporcjonalnymi do całości budżetu oszczędnościami bijąc najchętniej w budżety szkolne.

Podobno powstał gdzieś nowy pomysł: przekazania troski o szkolnictwo... gromadom wiejskim. Nie potrzebuję chyba mówić, jak niebezpieczny i nierealny to zresztą pomysł: wiadoma wszakże powszechnie jest rzeczą, że potrzeby szkolne zawsze są tem większe, im mniejsza jest zamożność ludności. Źle z tem sobie radzą niezamożne gminy i słuszniejby już można było te

różnicę wyrównywać w granicach powiatów. Związania zaś szkoły z gromadą stworzyłyby nierówności wręcz katastrofalne.

Jakież więc wyjście?

Sądźmy, iż tylko jedno: całe społeczeństwo odzyskać musi wiarę, że czynniki w tych sprawach decydujące zrobią wszystko, żeby sprawę szkolnictwa, powszechnego zwłaszcza, na właściwe skierować tory, że postulaty oświatowe tego społeczeństwa będą uczciwie i niezłomnie realizowane, kiedy zaś społeczeństwo wiarę tę odzyska, to z pewnością znów zaofiaruje swą rzetelną i wydatną współpracę i potrafi zmobilizować wszystkie swe twórcze siły, jakie w tej wielkiej, w tej największej sprawie mogą być brane w rachubę.

Kiedy nam mówią, że żądania nasze są słuszne, lecz, że na ich realizację nas nie stać — to my w to uwierzyć nie możemy, bo dla nas twierdzenie, że nas nie stać na właściwe i odpowiadające potrzebom wielkiego narodu rozbudowanie szkolnictwa, jest równoznaczne z twierdzeniem, którego przecież nikt przyjąć nie może, że nas nie stać na potężne i kulturalne Państwo. Bez kultury mas, bez prawdziwej powszechności oświaty na wysokim poziomie — dziś Państwo istnieć nie może! A przecież nawet władze wojskowe upominają się już o lepiej do służby wojskowej przygotowanego przez szkołę rekruta. A na tem wszak sprawa obrony państwa się nie kończy. Nie tylko o lepiej przygotowanego rekruta tu chodzi, lecz głównie i przede wszystkim chodzi o to, że tylko państwo, reprezentujące naród o wysokim poziomie kulturalnym, o rozbudzonych w pełni jego siłach duchowych może się naprawdę dobrze bronić, bo bronić będzie żywej sprawy, bronić będzie wyższych wartości i bronić potrafi nie tylko technicznie, ale łatwiej też zmobilizuje swe wszystkie siły moralne, które jedynie mogą dawać trwałe zwycięstwa.

Czego więc konkretnie żądamy?

Jak wolno sądzić z licznych życzliwych głosów prasy, trafnie nasze postulaty sformułował V Zjazd Rad Szkolnych w dniu 6 października roku ubiegłego. Zjazd ten nałożył na nas obowiązek złożenia swych uchwał Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej i Panu Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Obowiązku tego nie dano nam dotąd spełnić: złożona oddawna w sekretarjacie Pana Ministra petycja o posłuchanie dotąd czeka na odpowiedź.

Postulaty nasze pokrywają się z rezolucjami, zaproponowanymi dzisiaj, choć sięgają nieco dalej. Na wszystkich też zjazdach protestowaliśmy przeciw wiecznie, podobno, żywemu zamiarowi podporządkowania władz szkolnych władzom administracji ogólnej. Czemby to było — wiemy wszyscy dobrze. Kiedy zaś nam mówią, że rozdziału tych władz nie zna żadne inne państwo współczesne, a znała tylko Rosja carska, to zapominają dodać przy tem, że niemal wszędzie światła opinia społeczna z systemem podporządkowania czy zespolenia tych władz energicznie walczy, że np. znany filozof francuski Leon Brunschvicg w jednej ze swych enuncjacyj publicznych nazwał ten system we Francji „bonapartystycznym wrzodem w ciele trzeciej republiki”. A w Rosji carskiej, czy w tym rozdziale władz kryło się zło tego systemu? Czy my nie zawdzięczamy mu pięknych sukcesów Czartoryskich i Czackich? I czy gdzieindziej, w innych dziedzinach nie trwają nadal boleśniejsze analogie?

Prosimy też jeszcze o jedno: o rozpatrzenie naszego projektu przebudowy samorządu Szkolnego. Projekt nasz może wymagać wielu zmian — sądzymy wszakże, iż w swej strukturze ogólnej, nawskroś demokratycznej, jest słuszny. Nie broni niczyjego w tej dziedzinie stanu posiadania — buduje całość, od opieki szkolnej aż do Naczelnej Rady Wychowania, konsekwentnie „od dołu”. Złożyliśmy go w Ministerstwie przed trzema laty — pewnie tkwi dotąd nietknięty i porasta kurzem.

D-R BARYSZEWSKI

(w imieniu Centralnej Rady Pracowniczej)

Kongres Wasz musi mieć to przekonanie, że z nim solidaryzuje się cały świat pracy. Ja przemawiam w imieniu Centralnej Rady Pracowniczej, skupiającej ponad pół miliona pracowników zorganizowanych w centralach związków pracowniczych w Polsce, t. j. Centralną Reprezentację Zawodową Pracowników Państwowych, Radę Naczelną Związków Pracowników Samorządu terytorjalnego, oraz Unję Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych.

Życzę Zjazdowi pomyślnych obrad oraz składam oświadczenie, że Prezydium Centralnej Rady Pracowniczej, postanawiając jednogłośnie wziąć udział w dzisiejszym Wielkim Kon-

gresie Oświatowym, daje swój wyraz solidaryzowania się ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego w podjętej akcji, zdążającej do obrony oświaty powszechnej i zrealizowania postulatów zawodowych nauczycielstwa, zgodnie z zaproponowanymi w rezolucji tezami.

Solidna oświata powszechna, realizowana poprzez dobrze zorganizowaną, conajmniej 7-mio letnią szkołę powszechną, jako podstawę jednolitego ustroju szkolnego, oraz obowiązkową, conajmniej 3-letnią szkołę kształcącą dla młodzieży do lat 18-tu, jest postulatem całego świata pracy w Polsce (oklaski).

Przemawiając równocześnie w imieniu Rady Naczelnej Związków Pracowników Samorządu Terytorjalnego, pragnę zwrócić uwagę na specjalne znaczenie oświaty powszechnej dla rozwoju i poziomu życia samorządu w Polsce. Samorząd terytorjalny pełni wielką rolę wychowania obywatelsko-społecznego dorosłego pokolenia. Spełnić on tę rolę będzie mógł wówczas, jeżeli to dorosłe pokolenie nie będzie się składało z analfabetów lub półanalfabetów. Dlatego też jesteśmy poważnie zaniepokojeni faktem istnienia ponad 1 miliona dzieci poza szkołą, oraz likwidacją szkół wysoko zorganizowanych i wogóle obniżeniem się poziomu szkolnictwa powszechnego. Dlatego stoimy razem z Wami solidarnie i mamy nadzieję, że zarówno Rząd, jak i społeczeństwo znajdzie środki dla uzdrowienia tego stanu rzeczy. Przy Waszym boku stanie cały świat zorganizowanej pracy umysłowej.

P. SEN. SIEROSZEWSKI, PREZES P. A. L.

Obywatelki i Obywatele!

Nie potrzebuję dodawać, że szanowni i głównie kochani. Chciałem do Was zwrócić się z pewną uwagą, która nastroczyła się, gdy słuchałem tych sprawozdań i referatów. Nie miałem zamiaru mówić, gdyż nie miałem mandatu. Zbyt późno otrzymałem kartę, aby się móc porozumieć z Akademią i innymi organizacjami, do których należę i dlatego tu mówię ja, jako człowiek prywatny, ale który ma za sobą dużo lat, trochę walki i może trochę jeszcze zasług. Otóż dobrze zrobiliście, Szanowni Koledzy Nauczyciele, że zwróciliście się do społeczeństwa z apelem, aby wzięło pod uwagę to, co Was boli, co Wam dolega i przeszkadza w wykonaniu obowiązku oraz wyżyciu się

zupełnem w pracy i poświęceniu rzeczy godnych człowieka. Dużo tu słyszałem słusznych uwag o niedomaganiach naszego szkolnictwa średniego i powszechnego, które mogą być naprawione tylko z wielkim wysiłkiem całego społeczeństwa. Z tem zwracamy się zawsze do Rządu, ale nie zapominajmy, że Rząd tylko o małe pół kroku może wyprzedzić społeczeństwo. Społeczeństwo więc musi z pomocą mu podążać, musi zrozumieć, że zarówno organizacje społeczne, jak i pojedynczy ludzie muszą się zespolicć we wspólnym wysiłku dla dobra Państwa. Dobrze więc uczyniliście, zwracając się do społeczeństwa. Popieram ten apel do polskiego społeczeństwa, proszę jednakże, Kochani Koledzy Nauczyciele, abyście poparli Rząd i prowadzili dalej, zgodnie z Rządem, ciężką pracę w tym kraju, który przetrwał długą niewolę u trzech zaborców i trzykroć razy był zmiażdżony ognistym walcem Wielkiej Wojny. Wiele rzeczy trzeba było zrobić w zaraniu naszej niepodległości, wiele rzeczy pilniejszych, ważniejszych, które nie pozwoliły prowadzić normalnego życia i jak spod gruzów zwałonego domu, wydobywać Ojczyznę, spokojnie i powoli, choć nieraz słysząc było rozdzierające duszę jęki przyduszonych ciężarem żywych ludzi, trzeba było cegła po cegle usuwać ciężary, popioły, śmiecie niewoli, ocalając to, co najważniejsze. Obecnie na warsztacie pracy politycznej stoją dwie rzeczy, niezmiernie ważne, rzeczy podstawowe, które i Was, nauczycieli, bezpośrednio dotyczą. Temi rzeczami zasadniczymi są: podniesienie ekonomiczne wsi, oraz miast i miasteczek. Na warsztacie politycznym musi twar do stanąć reforma rolna (oklaski). Rozumiecie chyba doskonale, że bez gospodarczego podniesienia włościaństwa, nie będzie nigdy podniesienia szkoły powszechnej. W biednej, udręczonej niedostatkiem wsi, ta szkoła będzie zawsze ułomną, nie będzie mogła spełnić swego zadania. Musi lud stać się zamożnym, aby nauczyciel miał odpowiedni materiał i aby sam nauczyciel nie był przywalony nędzą i potrzebami, jakie gniołą wieś naszą. Dlatego kolonizacja wewnętrzna, parcelacja ziemi musi dać ujście ciasnocie na wsi, która w biedę i w nędzę wtrąca chłopów-ojców, których synów uczycie w szkołach. Reforma agrarna jest wielką rzeczą, a drugą wielką rzeczą — roboty inwestycyjne, gdzie na pierwszym planie musi stanąć budowa szkół powszechnych. Na to trzeba pieniędzy. Zadaniem parlamentu, zadaniem Sejmu i Senatu szukać je i znaleźć potrzebne

środku (oklaski). Wierzcie, Obywatele, że nietylko ja jeden, ale dużo ludzi myśli o tych rzeczach i że ciała prawodawcze i ustawodawcze będą nad tem pracować, a Rząd idzie nam w tej sprawie na rękę.

## P. POSŁANKA EUGENJA WAŚNIEWSKA

(w imieniu Unji Związków Zawod. Prac. Umysłowych)

Nie przychodzę tu jako fachowiec, lecz jako działaczka społeczna, której dzisiejsze referaty nasunęły pewne uwagi, jakimi się pragnę z Państwem podzielić. Konstytucja Marcowa nakłada na państwo obowiązek dania wykształcenia obywatelom. Zapewnia również naukę bezpłatną dla wszystkich dzieci, kształcących się w szkolnictwie powszechnem. Konstytucja Marcowa była pisana w warunkach, kiedy zdawało się, że wszystko w Polsce pójdzie mniej więcej normalnie, i że, po ukończeniu szkoły powszechnej, młodzież odrazu będzie mogła przejść do pracy zarobkowej. Dlatego więc ustawodawstwo, rozwijające konstytucję, przewiduje granicę wieku zatrudniania dzieci na 15 lat. Już konstytucja obecnie obowiązująca, z kwietnia roku zeszłego, nic nie mówi o bezpłatności nauczania, a ustawodawstwo, przewidujące wiek szkolny i granicę zatrudniania, stało się niezgodne z rzeczywistością. Bo przyszedł kryzys i bezrobocie — olbrzymia klęska społeczna, z którą walka pochłania wszystkie siły i najtęższe umysły świata. Zabrakło pracy dla młodzieży, kończącej szkoły powszechne. Granica lat szkolnych nie może być również dalej utrzymana z tego powodu, że niema pracy w dostatecznej ilości dla dzieci kończących szkołę powszechną. Granica wieku szkolnego we wszystkich prawie krajach wynosi około 14 lat, ale są kraje, które posuwają ją wyżej, a więc: w Ameryce Południowej, w niektórych kantonach Szwajcarji, w Sowietach, w Urugwaju, granica wieku szkolnego sięga 15 lat, w innych kantonach Szwajcarji, w Stanach Zjednoczonych A. P. — sięga 16 lat wieku. Są kraje, w których granica jest niższa, jak: Argentyna, Finlandja, Francja — 13 lat, Grecja, Węgry, Portugalja, Turcja — 12 lat, w Jugosławji granica waha się między 11 i 12 rokiem życia. W Polsce granica wieku określona została na 14 lat, dla wejścia do pracy w handlu i fabrykach, do kopalni nad ziemią —

15 lat, pod ziemią — 18 lat i dla robót niebezpiecznych 18 lat. Nasuwa się pytanie, co ma robić młodzież, która ukończyła szkołę powszechną i nie znalazła zajęcia. Międzynarodowa Konferencja Pracy, odbyta w Genewie w czerwcu ubiegłego roku, zajmowała się żywo tym problemem. Na porządku dziennym znalazła się dyskusja nad zagadnieniem zatrudnienia młodzieży, jako jednym z najważniejszych zagadnień chwili obecnej. Był nawet uczyniony wyjątek pod tym względem, że o ile w zwykłych warunkach na konferencji pracy przeprowadzane są dwie kolejne dyskusje w ciągu 2 lat, postanowiono ograniczyć tę sprawę do jednej tylko dyskusji. Podczas konferencji odbyła się wzruszająca manifestacja młodzieży. Do Genewy zjechali się przedstawiciele 9 olbrzymich międzynarodówek młodzieżowych i przedstawiciele bardzo wielu innych stowarzyszeń międzynarodowych i narodowych, w liczbie przeszło 150. Do puszczono młodzież do przemówień na Konferencji i usłyszeliśmy straszliwe rzeczy. W świecie znajduje się obecnie około 40 milionów bezrobotnej młodzieży. Żądania, jakie stawiano, sprowadzały się do kilku punktów, niezmiernie ważnych. Żądano przede wszystkim przedłużenia wieku szkolnego do 15 i 16 lat życia, na zasadzie, że przede wszystkim rozwój fizyczny przed 15 rokiem życia nie jest ukończony, że w tym wieku, jako związanym z okresem pokwitania, młodzież jest specjalnie narażona na niebezpieczeństwa i konieczne jest dla niej podtrzymanie moralne ze strony szkoły i rodziny, że jest to wreszcie najlepsza pora dla rozwoju kultury osobistej, na podstawie nabytych w szkole wiadomości. Należałoby zatrzymać młodzież szkolną do czasu znalezienia odpowiedniego zajęcia — w szkole. Ale nie miałoby to być tylko powtarzanie dotychczasowego kursu, co nie dałoby młodzieży żadnej satysfakcji, a przeciwnie, powtarzanie rzeczy, których się już nauczyło, wywołałoby nawet zniechęcenie. Proponowano zorganizowanie dokształcania w ten sposób, aby dać dodatkowe wiadomości z zakresu różnych nauk, z zakresu geografji, historii cywilizacji, moralności indywidualnej i społecznej, obowiązków obywatelskich, narodowych i międzynarodowych, wiadomości praktycznych i t. d. Dyskusja, jaka się rozwinęła spowodu demonstracji młodzieży, była bardzo obszerna. Przemawiali przedstawiciele największych państw świata. M. in. przedstawiciel Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej oświadczył, że Stany Zjednoczone, uznając

wagę tej sprawy, już przesunęły granicę zatrudnienia do 16 roku życia, zatrzymując młodzież w szkołach.

W Polsce sprawa zatrudnienia młodzieży jest równie palącą, jak gdzieindziej. Według danych z czerwca ubiegłego roku możemy uważać, że w Polsce było około 250.000 niezatrudnionej młodzieży, a w tem około 60 tysięcy osób było przygotowanych do pracy umysłowej. Polska ustawa szkolna nie zamyka możliwości przedłużenia obowiązku szkolnego z 7 do 8 lat, ani też odpowiedniego zorganizowania doksztalcania. Oczywiście na przeszkodzie w zrealizowaniu tego stoją względy budżetowe, ale faktem jest, że szkoły są przepełnione, że jest ich za mało, że 60 uczniów na jednego nauczyciela przekracza granice sił ludzkich, że nauczycielstwo wyczerpuje się fizycznie i jałowicie umysłowo (oklaski). Chciałabym wiedzieć, kiedy taki przepracowany nauczyciel ma czas na doksztalcanie samego siebie, na przestudjowanie najważniejszych rzeczy, potrzebnych do jego zawodu? Nie wyobrażam sobie tego zupełnie. Nawet wtedy, kiedy nauczycielstwo dokłada wszystkich sił, aby stan rzeczy poprawić, jeszcze milion dzieci w Polsce pozostaje poza szkołą. Więc budżet oświaty musi być podwyższony. Wprawdzie przy ostatnich posunięciach rządu budżet oświaty został prawie nietknięty, i wygląda to nawet na pewne uprzywilejowanie, ale faktem jest, że budżet oświaty jest bardzo niewystarczający, że musi być wyższy, jeśli sytuacja ma ulec poprawie. Nie wolno nam marnować sił ludzkich i wartościowego materiału nauczycielskiego, jaki przez lata niepodległości zdołaliśmy sobie wyrobić.

Krótko chcę wspomnieć o kobietach w nauczycielstwie. Wszędzie w swej pracy społecznej spotykałam nauczycielki szkół powszechnych. Wiem, jak bardzo wartościowy jest to materiał, wiem, że w każdym zakątku kraju potrafią pracować z zaparciem się siebie. Młoda dziewczyna, rzucona w odludzie, w złych warunkach mieszkaniowych i życiowych, narażona często na brutalność ludzką, a umiejąca tak wiele dać z siebie, winna być otoczona specjalną opieką, zwłaszcza w obecnym czasie, gdy do jej pełnego trosk życia przybywa jeszcze groźba — redukcji — gdy zechce sobie stworzyć ognisko rodzinne — a do tego ma chyba prawo każdy normalny obywatel państwa.

P. T. DOMAŃSKI

(w imieniu Reprezentacji Zawodowej Pracown. Państw.)

Jako przedstawiciel Reprezentacji Zawodowej Pracowników Państwowych, mam zaszczyt powitać Zjazd dzisiejszy, zwołany z inicjatywy Związku Nauczycielstwa Polskiego, składając serdeczne życzenie, by obrady dzisiejsze, których troską jest zagadnienie oświaty powszechnej, dały jaknajpomyślniejsze rezultaty.

Zapewnienie wszystkim dzieciom oświaty w zakresie 7-iu klas szkoły powszechnej, oraz objęcie obowiązkowem dokształcaniem młodzieży do lat 18, która po ukończeniu powszechnej szkoły do żadnej szkoły nie uczęszcza, należy uznać za minimum tego, czego jako pracownicy państwowi winniśmy domagać się od Państwa.

Zdając sobie sprawę, że oświata powszechna, to najlepsza i najpewniejsza gwarancja rozwoju potęgi Państwa Polskiego na wszystkich odcinkach, akcję Waszą witamy z radością i udzielamy jej pełnego poparcia.

Jednak zapewnienie oświaty powszechnej bez należytego rozwiązania drugiego, łącznego czynnika, t. j. kwestji stosunków prawnych i materialnych zawodu nauczycielskiego, nie da tych rezultatów, o jakie nam tu zebrany chodzi.

Pełne obsadzenie etatów nauczycielskich, zapewnienie nauczycielstwu spokoju w pracy, sprawiedliwej oceny tej pracy, zapewnienie bytu materialnego oraz zwolnienie od zbędnej pracy administracyjnej i różnych innych ubocznych czynności, nie mających związku z pracą oświatową i wychowawczą — to są zagadnienia, które mają nierozdzielalną łączność z możliwością należytego spełniania przez nauczycielstwo swej trudnej i odpowiedzialnej pracy w Państwie.

Dlatego też poczynania Wasze w tym kierunku spotkają się z solidarnem poparciem całego świata pracy, tak, jak to się stało na Kongresie ogólnopracowniczym, gdzie postulat Związku Nauczycielstwa Polskiego o utrzymanie nadanego jeszcze dekretem Naczelnika Państwa z 18.XI.1918 r. awansu automaticznego znalazł pełne zrozumienie i poparcie.

Przepojeni głęboką troską o jutro Polski, oraz przekonani, że oświata powszechna przyczyni się waleśnie do zwiększenia

wydajności pracy i majątku Narodowego, wyrażamy przeświadczenie, że głos dzisiejszego zjazdu znajdzie pełne zrozumienie u czynników rządowych.

P. W. KONARSKI

(w imieniu Instytutu Kultury i Oświaty im. Żeromskiego)

W imieniu tej części klasy robotniczej, która zorganizowana jest w Związku Związków Zawodowych i współpracuje z Robotniczym Instytutem Oświaty i Kultury im. Stefana Żeromskiego, pragnę wyrazić, że organizatorom dzisiejszego kongresu należy się podziękowanie za zorganizowanie w bardzo odpowiednim momencie tego zjazdu, który ma być nie tylko protestem, który ma być nie tylko demonstracją zorganizowanego społeczeństwa, ale ma być wysiłkiem, obliczonym na niewątpliwie korzyści, w imię słuszných postulatów. Albowiem odbywa się ten kongres w przeddzień niemal sesji budżetowej. Dlatego też wydaje mi się, że pierwszym etapem w tym wielkim pochodzie, jaki zakresił sobie Związek Nauczycielski, powinien być parlament i rząd. W związku z tem, chciałbym się zwrócić do prezydium kongresu, aby kongres dzisiejszy był zdecydowanym protestem przeciw temu, co jest hańbą dla narodu i państwa naszego, niema bowiem innego określenia dla obrazu przedstawionego nam przez referaty. A teraz, jeśli idzie o nas wszystkich, o uczestników tego kongresu, to tylko zwarta i zdecydowana nasza postawa może być zaporą w panoszącym się katastrofalnie upadku kultury i oświaty powszechnej. W związku z tem, pragnę rozszerzyć rezolucję w tym sensie, aby dzisiejszy zjazd miał być nie tylko pierwszym i ostatnim czynem. Nie wierzę w to, aby ten rak, który się już zbyt srogo zaczął rozwijać w organizmie społecznym, mógł być wycięty jednym choćby najbardziej entuzjastycznym pociągnięciem. Dlatego też zgłaszam w imieniu swej organizacji wniosek, aby kongres dzisiejszy wyłonił centralny komitet stowarzyszeń społecznych i oświatowych w Polsce, dla kontynuowania dalszych wysiłków w obronie oświaty powszechnej. (Oklaski). Pierwszym, zasadniczym punktem pracy na dziś, jest wywarcie nacisku na parlament, a głównie na referencje budżetu Ministerstwa Oświaty, pośle Pochmarskim, aby żadne redukcje budżetu oświaty nie miały miejsca, że hańbą byłoby skreślenie choćby jednej zło-

tówki z i tak nie wystarczającego budżetu Ministerstwa Oświaty. Zastrzegam się, że jest to minimalnie rozumiane żądanie, że trzeba wiele wysiłków, aby ten budżet podnieść do norm, zaspakajających potrzeby. Obawiam się, że w zupełnym zamroczeniu mogą być jeszcze robione próby dalszych redukcji.

Albowiem doszło do naszej wiadomości, że w tym roku w ramach budżetu oświaty obcięto już jedną pozycję, a mianowicie pozycja oświaty pozaszkolnej została skreślona do stu tysięcy złotych.

P. CZESŁAW PAWŁOWSKI

Szanowni Państwo!

Związek Nauczycielstwa Polskiego jest organizacją, obejmującą nie tylko nauczycieli szkół powszechnych, ale także i nauczycieli szkół średnich, i nauczycieli szkół wyższych. Jako pracownik w dziedzinie szkolnictwa średniego ogólnokształcącego, chciałbym na tle tych ponurych obrazów niedoli szkoły powszechnej uwidatnić także niedolę nauczycielstwa szkół średnich. Zagadnienie szkoły średniej, jeśli wziąć liczbowo, jest zagadnieniem mniejszem od zagadnienia szkół powszechnych, ale jednak, jeśli wziąć jego wagę gatunkową, jest ono zagadnieniem niemal że równorzędnem zagadnieniu szkół powszechnych. Bo zagadnienie szkół średnich — to zagadnienie jednolitości szkoły, która leży u podstawy naszego ustroju szkolnego. Zagadnienie szkół średnich, to zagadnienie kształcenia przodowników społecznych. Jeżeli ta szkoła średnia nie będzie dostępna dla dzieci chłopca i robotnika, jeśli ta szkoła średnia nie będzie dostępna dla dzieci inteligencji pracującej, jeśli się zamknie podwoje szkoły średniej dzieciom, wychodzącym ze świata pracy fizycznej czy umysłowej, to będziemy świadkami budowy społeczeństwa polskiego, opartego na przywileju. Dla podkreślenia, że na to się właśnie zanoszą, przytoczę cyfry. Szkół państwowych średnich mamy 303, a szkół średnich prywatnych 480. Oczywiście szkoły państwowe są tańsze od szkół prywatnych, ale obecnie i szkoły państwowe zaczynają się stawać równie niedostępne dla niezamożnej młodzieży, jak szkoły prywatne. Obowiązuje w nich przecież taksa, sięgająca 300 do 500 złotych rocznie i ta taksa jest niewątpliwie niewspółmierna do zamożności szerokich rzesz społeczeństwa, które pra-

gną dzieci kształcić w szkole średniej. A cóż, gdy chodzi o szkoły prywatne? W dodatku rozmieszczenie szkół państwowych jest bardzo nierównomierne. Tu jesteśmy świadkami pewnych przywilejów poszczególnych terenów Polski. Mianowicie w Wielkopolsce mamy 72 szkoły państwowe, a 63 prywatne. W Małopolsce 95 szkół państwowych, a 127 prywatnych, natomiast na terenie byłego Królestwa Kongresowego i ziemiach wschodnich mamy 136 szkół państwowych i 290 prywatnych.

Niewątpliwie cyfry te świadczą, że rozłożenie sieci szkół państwowych średnich jest krzywdzące dla poszczególnych grup obywateli.

A teraz jak przedstawia się położenie nauczycieli? Pozwolę to sobie zilustrować na przykładzie właśnie z tego środowiska, w którym jeszcze najlepiej się nauczycielom dzieje, mianowicie — stolicy. Według tych cyfr, a cyfry te są dokładne, przeciętna zarobków nauczycielskich waha się w granicach od 150 do 300 złotych miesięcznie, w 2 szkołach warszawskich waha się w granicach od 90 do 180 złotych, w 13 szkołach przeciętna się waha od 115—300, w 17 szkołach od 230—420 i tylko w 14 szkołach, najbardziej uprzywilejowanych, waha się od 297 do 540 złotych. Te cyfry są ze stolicy. Mam cyfry i z innych okolic Polski. Np. w Lublinie zarobki nauczyciela są poniżej zarobków dozorców domowych, a to zestawienie podaję bynajmniej nie za jakąś gazetą, któraby chciała wyciągać z niego te czy inne wnioski, ale biorę je z dziennika urzędowego kuratorjum lubelskiego. Jesteśmy bardzo radzi, że jesteśmy zrównani właśnie z tym rzetelnym pracownikiem fizycznym, ale sądzę, że kierunek równania powinien iść nie w dół, a w górę.

W związku z tem, chcę zilustrować, jakie ofiary ponosi nauczycielstwo na rzecz kształcenia niezamożnej młodzieży. Pobory nauczycielskie odbiegają od norm, ustalonych o najmniej 40%. W Warszawie mamy tylko 14 szkół, które wypłacają pensje w 80 do 100%, 16 szkół mamy, które wypłacają 60—80%, 14 wypłaca 40—60%. A więc nauczycielstwo, godząc się na tę redukcję swych poborów, składa wielką ofiarę na rzecz kształcenia się niezamożnej młodzieży. Obliczmy tę ofiarę. W szkolnictwie prywatnem w Warszawie kształci się około 14 tysięcy dzieci. Ponieważ ustalono, iż tylko 60% opłaca w całości wpisy, to znaczy że te pozostałe 40% młodzieży kształci się kosztem ofiary nauczycielstwa, co wynosi ofiarę 300 zł. rocz-

nie w stosunku do 1 ucznia. Jeśli wziąć te cyfry w odniesieniu do samej tylko Warszawy, to otrzymamy imponującą sumę przeszło 4 milionów złotych rocznie. I to jest ofiara nauczycielstwa na kształcenie niezamożnej młodzieży. I znów zapytam się, przecież jest to kongres zrzeszeń społecznych i oświatowych, czy ta ofiara powinna obarczać tylko nauczycieli, czy nie powinna być rozłożona na różne warstwy społeczne? Czy społeczeństwo, skoro istnieje potrzeba kształcenia niezamożnej młodzieży, nie powinno przyjść z pomocą? Wydaje mi się, że ten ciężar powinien być równomiernie rozłożony. Bo ofiara tak wysoka, jest równocześnie nie tylko ofiarą, ale także krzywdą nauczyciela; nie tylko krzywdą nauczyciela, ale także tragedią dziecka. Czyż bowiem to dziecko w szkole prywatnej może być dobrze wychowywane przez nauczyciela, który nie żyje w atmosferze pogody, który jest w stanie depresji psychicznej, przygnieciony troskami materialnymi? Czy w tych warunkach szkoła może być twórczą, może być radością dla dziecka? Czy w tych warunkach może być mowa o przebudowie ustroju szkolnego? Sądzę, że powinniśmy na dwie rzeczy zwrócić uwagę. Mamy prawo wystąpić do władz z apelem, aby równomiernie rozłożyły sieć szkół państwowych, aby nie było przywilejów dla poszczególnych dzielnic, a więc grup obywateli, mamy prawo wystąpić z apelem do społeczeństwa, aby pomogło w ponoszeniu ciężarów kształcenia niezamożnej młodzieży, aby „przywilej” ten nie obarczał wyłącznie nauczycieli.

P. GŁUCHOWSKI

(w imieniu Związku Związków Zawodowych)

W imieniu Centralnego Wydziału Związku Związków Zawodowych w Polsce upoważniony jestem do oświadczenia zjazdowi, że władze organizacji naszej interesują się w najwyższym stopniu akcją przez was rozpoczętą i dla akcji tej mają największe zrozumienie. Wspólne bowiem mamy troski. Robotnik w Polsce cierpi nędzę nie tylko ekonomiczną, ale cierpi na głód kulturalny. Ta akcja, która znajduje swój wyraz w stale postępującej dezorganizacji oświaty powszechnej, godzi nie tylko w was, ale i w nas. Akcja nie mającego końca obcinania płac nauczycielskich, jest akcją, której szkodliwość odbija się na terenie pracowników umysłowych, jak i na terenie pracow-

ników fizycznych. W akcji tej jest wyraz nieustannego, brutalnego ucisku kapitału, drogą obcinania płac, drogą obniżania stopy życiowej całej klasy pracującej w Polsce. I jeśli być może robotnik kilka lat temu jeszcze tego nie rozumiał, to dziś rozumie to dobrze, bo spostrzega na każdym kroku, jakie jest stanowisko pracodawców, że kiedy obniżono pensję urzędnikom, należy obciąć i robotnikom, i dlatego szerokie warstwy robotników widzą w pracowniku umysłowym, w nauczycielu — sprzymierzeńca. Z chwilą, gdy wspólna jest troska i wspólna bieda, powinna być i wspólna akcja. Duchowe przymierze pracownika umysłowego z pracownikiem fizycznym nieraz już odegrało w naszych dziejach rolę pozytywną. Wy, obywatele, reprezentujecie wartości kulturalne i umysłowe, klasa robotnicza, mimo całego marazmu organizacyjnego życia w Polsce — reprezentuje największą bojowość, największą prężność organizacyjną. I wierzyć należy, że podobnie, jak współdziałanie tych dwóch czynników wyprowadziło kraj z niewoli politycznej i narodowej, podobnie w konsekwentnej współpracy dziś wyprowadzimy kraj z niewoli ucisku społecznego i kleszczy ciemnoty (oklaski).

Z tą myślą życzę w imieniu Związku Związków Zawodowych, Wam, Szanowne Obywatelki i Szanowni Obywatele; pomyślności i zwycięstwa w rozpoczętej akcji. I komunikuję w imieniu moich władz organizacyjnych, że na rezolucję zaproponowaną przez organizacje zjazdowe zgadzamy się całkowicie i całą siłą ją popieramy.

P. POSEŁ POCHMARSKI

(Przewodniczący Komisji Oświatowej Sejmu)

Przyszedłem na przysłane zaproszenie — za co serdecznie dziękuję — aby przysłuchać się tak poważnym i doniosłym obradom. Zabierać głosu nie miałem zamiaru, chciałem skorzystać z obrad i wyciągnąć dla siebie pewne wskazówki i dane, jako — jak to przed chwilą wymieniono — referent budżetu oświaty. Skoro jednak jeden z przedmówców wymienił moje nazwisko i zwrócił się do mnie z apelem, postanowiłem zabrać głos i dać wyraz uczuciom, jakie w tej chwili mnie przenikają. Niewątpliwie jako pracownik szkolny, jako nauczyciel, chociaż teraz na innym posterunku pracujący, w stu procentach łączę

się z tem wszystkiem, co Wy, Szanowni Zebrani, przeżywacie. Dola nauczyciela jest mi doskonale znana, doskonale znane jest mi bohaterstwo nauczyciela polskiego, zmagającego się w tych ciężkich warunkach o światło dla młodych i ducha dla Polski Nowej, bo sam z wami pracowałem. Jednak, gdy się bezpośrednio staje przy warsztacie pracy w Scjmie, gdy się ma decydować, to niesłychanie ciężko jest myśleć, jak wybrnąć z tego musu, który się nazywa oszczędność. Zdaję sobie sprawę, że wśród wszystkich oszczędności nie wolno robić oszczędności na szkole. Dlatego możecie być panowie pewni, że jeżeli Rząd obecny postawił jako pierwszorzędne zagadnienie obok obrony państwa, obok armji — na równym stopniu z obroną — szkołę i oświatę, to przecież samo się przez się rozumie, że na tej samej płaszczyźnie my te sprawy musimy stawiać i w Sejmowej Komisji Oświatowej. Słusznie tu powiedziano przed chwilą, aby ten budżet w najważniejszych pozycjach powiększyć, a za najważniejszą pozycję, mimo bólu, któremu dał wyraz obywatel Konarski, a który podzielam, gdy mówił o oświacie pozaszkolnej, że jest ostatnio tak dotkliwie zmniejszona, łączę się z tymi wszystkimi, którzy tu oświadczyli, że *najważniejszą sprawą dla szkolnictwa jest podniesienie ilości etatów nauczycielskich*. Dla wyjaśnienia, żeby później ktoś nie pisał, że tu składałam jakieś zobowiązania, że tak będzie, bo nie mogę tego uczynić, gdyż w tej chwili jestem dopiero w trakcie pracy, oświadczam, że jeśli potrzebujemy w Polsce conajmniej 15 tysięcy nauczycieli, to gdy nam się uda w porozumieniu z Rządem i z tym, który w tej chwili tą gospodarką kieruje, wicepremierem Kwiatkowskim, zdobyć pozycję przynajmniej na trzy tysiące etatów, to będę szczęśliwy.

Proszę Państwa. To jest cztery do pięciu milionów złotych. Gdybyśmy mogli poszukać w innych budżetach, możeby dało się znaleźć taką kwotę. Do kolegów, mających inne budżety i do pana prezesa Sieroszewskiego, jako prezesa klubu dyskusyjnego posłów i senatorów, zwracam się z gorącą prośbą, aby odpowiednio oddziałali, aby poszukali w innych budżetach, a może znajdą się pieniądze, które mogą być przesunięte z innego działu na rzecz oświaty. Bo proszę państwa, wiwisekcją w budżecie oświaty, przerzucaniem z jednej pozycji na inną dużo się zrobić nie da. Zapewne są w budżecie oświaty pewne przerosty, jak np. te wszystkie „cuda i cudenka”

w postaci lustracyj, lekcyj pokazowych, objazdów i konferencyj (oklaski), któremi to nauczyciel dziś jest przecież — jak tu ktoś mówił — zastraszony, bo nie wie co dziś ta, a co jutro inna wizytacja powie, gdyż często nie są one w zgodzie ze sobą w układaniu zagadnień programowych.

Dlatego, zabierając głos, chciałem powiedzieć, że brałem duchowo od początku w dzisiejszych obradach udział i słuchałem przemówień z pełną solidarnością. Niech mi jeszcze raz będzie wolno powiedzieć, że całkowicie podzielam tę straszną troskę o szkołę, a tem samem o Polskę. Ktoś przed chwilą mówił w imieniu robotników. Potrącam tylko o te rzeczy, bo, proszę Panów, wśród różnych zagadnień zagadnienie szkoły, gdzie się kształci ducha nowej Polski jest niewątpliwie zagadnieniem pierwszorzędnej wagi dla bytu Państwa. Senator Sieroszewski poruszył tu kapitalne zagadnienie reformy rolnej, które musi być ruszone naprzód. Zagadnienia, związane ze światem pracy i bytem robotnika, zagadnienie ustroju społecznego stoją również przed nami.

Mamy jako Polska 17 lat życia, a tam na zachodzie są potęgi, które mają wielowiekowe tradycje państwowe. Oto Anglja, Francja, Włochy, Niemcy męczą się, walczą, borykają się z temi samemi zagadnieniami ustroju gospodarczego, które spadły także na Polskę, gdy ona się narodziła. I pamiętajcie, Panowie, że nie można od młodej, odrodzonej Polski wymagać więcej, niż to, aby w miarę swych możliwości dała radę tym problemom, które się zgromadziły na świecie i w Polsce. Najpierw musi być armja i szkoła. Te rzeczy tworzą się. I dlatego kto żąda od nas, abyśmy już dziś rozwiązali wszystkie najważniejsze zagadnienia odrazu, to może żądać rzeczy ponad siły tej Polski. Wśród obecnej zawieruchy światowej, gdy ciemne siły czyhają na Polskę, w trudnem położeniu, w jakim jesteśmy, trzeba pamiętać, aby na każdą chwilę armja polska była silna. Ktoś tutaj powiedział, że nie stać nas na to, aby Polska była silnem państwem. Już Lelewel powiedział: Polska między dwoma kolosami, które mogą w każdej chwili przewalcować się przez nasze państwo, może być tylko potężna. Inną być nie może. Ta potęga nie może być stworzona odrazu. Ta potęga musi się stawać. Mam czasami wrażenie, że na barki naszego pokolenia zbyt wiele się wkłada. Niech następne pokolenia, idące po nas, dalej po-

pracują. Ale pamiętajmy, że to zdanie, iż Polska może być tylko potężna, podkreślał także wielokrotnie Marszałek Piłsudski, na którego dziś mieliście pełne prawo się powoływać.

Będziemy bronili słusznej sprawy. I o to również, aby większą tchnęła swobodą szkoła polska, aby dla pracy nauczyciela była wyraźna i jawna ocena moralna, a nie strach, o to wspólnie będziemy walczyć na właściwym miejscu, w grupie, czy na Komisji Oświatowej. Lecz raz jeszcze powtarzam, że w tej chwili nie składał żadnych zobowiązań. W tej chwili mogę powiedzieć tak: Ja postawię wniosek na powiększenie budżetu, ale mogę to uczynić tylko w ramach równowagi budżetu państwa. Jako referent, będę wspólnie z kolegami dokładał wszelkich starań, aby zdobyć to, co jest konieczne dla dobra oświaty w Polsce. (Oklaski).

## P. GIERAT

(w imieniu Centralnego Związku Młodej Wsi)

W imieniu Centralnego Związku Młodej Wsi chcę tu publicznie oświadczyć, że w całej rozciągłości popieramy rezolucje, które są tu złożone. Nie robimy tego od dziś, bo wszyscy ci, którzy śledzą głosy naszej prasy, wiedzą, że wypowiadaliśmy się wyraźnie za siedmioklasową szkołą powszechną, wypowiadaliśmy się za szkołą wyżej zorganizowaną. Zdajemy sobie sprawę, że demokratyzacja kultury może być przeprowadzona tylko i jedynie za pośrednictwem oświaty, zdajemy sobie sprawę, że w wielu okolicach na wsi nauczyciel jest jedynym wykładnikiem prawa i obrońcą mas chłopskich. Gdybyśmy się przyjrzeliby wszystkim mówcom, którzy przez tę trybunę się przesunęli, to zobaczylibyśmy, że chociaż nie wszyscy byli z miasta, ale jednak mało tu było ludzi ze wsi. A przecież ci analfabeci to przedewszystkiem odnosić się będą do wsi, a przecież miliony młodzieży, która nie może iść do szkoły powszechnej, to są właśnie synowie i córki chłopskie. I kiedyśmy sobie powiedzieli, że państwo ma być silne, że dusza ma nabrznieć patriotyzmem i miłością ojczyzny, będzie trzeba przedewszystkiem dać oświatę wsi, trzeba budować szkoły na wsi. I tu w pierwszym rzędzie potrzebna jest oświata wsi. Miasto jakoś da sobie radę. Nie tą, to inną drogą powstają szkoły prywatne, jest cały szereg

ludzi dobrej woli. Czy szkoły prywatne ten obowiązek spełniają w dostateczny dla państwa sposób, to trudno powiedzieć, ale na wsi spełnia go jeden nauczyciel. Wypowiadamy się również za obowiązkowym dokształcaniem młodzieży, ale za pełnym i systematycznym. To, co jest w ustawie w sprawie dokształcania, to musi być zrealizowane. Dziękujemy Związkowi Nauczycielstwa za inicjatywę zwołania kongresu, spodziewamy się bowiem tą drogą nawiązania kontaktu ze społeczeństwem. Może się wytworzy jednolity front społeczny, który będzie bronił podstaw szkolnictwa, który zaradzi złemu, który znajdzie sposób na rozwiązanie tego zagadnienia. My ze swej strony, jako Związek Młodej Wsi, zgłaszamy akces do takiej akcji zorganizowania frontu społecznego i popieramy wniosek, dotyczący powołania stałej instytucji międzyorganizacyjnej w obronie oświaty powszechnej, oraz życzymy, by Związek Nauczycielstwa Polskiego zrealizował go w całej rozciągłości.

## P. PUZIEWICZ

(w imieniu Związku Młodzieży Ludowej)

Choćby najbardziej pobieżne moje spostrzeżenia z odcinka pracy młodzieży na wsi pozwalają mi stwierdzić stanowczo straszny w ostatecznych skutkach kryzys kulturalny, jaki przeżywa wieś, kryzys, który uderzył w podstawy jej rozwoju. Chcemy w Państwie Polskiem wytworzyć silny ruch gospodarczy, chcemy zbudować zdrową spółdzielczość na zdrowych podstawach, mocne życie w organizacjach gospodarczych. A z drugiej strony widzimy, że wbrew przeczeniom kurczy się podstawa rozwoju, oświata na wsi zaczyna się sprowadzać do jednoklasówki, do której już jednak wieś zaczyna nie mieć zaufania. To jest niebezpieczeństwo groźne, wieś zdaje sobie już z niego sprawę i jesteśmy świadkami inicjatywy w kierunku tworzenia wyżej zorganizowanego szkolnictwa na wsi. Wieś chce budować szkolnictwo powszechne i często spotyka się z przeszkodami w wykonaniu tego zadania ze strony tych, którzy chcieliby mieć potulną, posłuszną, ciemną i pozbawioną odwagi wieś i nie zdają sobie sprawy z tego, że podpisują tym samym straszny wyrok na siłę wsi, jeśli i nie na losy Państwa. Bo niema silnego państwa bez silnej wsi, bez silnej fali, wytworzonej przez działaczy, którzyby wskazali co trzeba zrobić, aby

mieć silne państwo. W państwie są dwie pozycje, które gwarantują nam państwo, o jakim marzymy — pozycja wojska i pozycja oświaty powszechnej. Spójrzmy na oświatę powszechną na wsi. Na 3.355 tys. dzieci chłopskich, 528 tysięcy kształci się w szkołach 7 klasowych, ale jeżeli wziąć pod uwagę, że tylko 8% przez te szkoły przechodzi i kończy je, to skąd mają się brać ci działacze? Na ogólną sumę 11.848 szkół jednoklasowych w państwie, mamy 11.797 we wsi, a tylko 51 w miastach. To świadczy, że oświata na wsi sprowadza się do zera. Kto pracował społecznie na wsi, to widział, jakie są tam stosunki. W ostatnią niedzielę miałem zjazd na Kurpiach. Rozmawiałem z kierownikiem szkoły. Mówił mi, że, aby należycie można było prowadzić pracę w szkole, musimy mieć wydatków rzeczowych po 10 złotych w stosunku do każdego ucznia, a on ma na to może pół złotego. Gmina w ciężkich warunkach — nie pomaga. Nie ma na kredę, nie ma na zeszyty, nie ma na nic. Znam szkołę, która do dzisiejszego dnia nie była opalana. Gmina mówi, że nie ma i w konsekwencji tak jest, że jak dzieci przyjdą do szkoły, to chorują. Musimy zdać sobie sprawę z nędzy dzieci na wsi. Dziecko przychodzi zziębłe, głodne. Opieka społeczna nad dzieckiem nie jest zorganizowana. Niejednokrotnie zwracałem uwagę samorządu gminnego na te rzeczy. Odpowiedziano mi: „proszę pana, ograniczono nam możliwości zwiększenia dochodów, to jak mamy powiązać wydatki?”. Chłop się dobrowolnie zgodzi na podwyższenie swych świadczeń, ale dwór nie, bo dwór wie co ustawa przewiduje, jakie stawki, a nawet tego, co go obowiązuje, nie płaci przez parę lat. Wieś to widzi — rośnie dynamit goryczy, co jest siłą druzgocącą państwo. Chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jedno. Zastanawiam się, czy kiedyś element nauczycielski znajdzie wspólny język z chłopem. Dziś rośnie rozdział między nauczycielem i chłopem. Jeśli element, z którego rekrutuje się nauczycielstwo, nie będzie miał nic wspólnego ze wsią i chłopem, to pomimo najlepszej woli nic nie osiągnie. Wieś jest pod tym względem okropnie pokrzywdzona, a ma prawo żądać, aby te siły znały jej warunki i życie. A jakie są dla wsi możliwości na uniwersytetach? Niema żadnych. A potem chcemy mieć działaczy samorządowych, a mamy ludzi, którzy nie mają ze wsią wspólnego języka. Idzie się w tym kierunku, aby nie było ludzi, którzyby znaleźli porozumienie ze wsią. Muszę stwier-

dzić, że wieś za jedno dobre słowo, za serdeczne podanie ręki zrobi wiele. Ona chce trochę serdeczności, trochę uczucia. Dziś muszę stanowczo stwierdzić, że są wszelkie warunki, nawet psychiczne, by ta wieś ruszyła, bo zdaje sobie ona sprawę, że nie może dłużej czekać, że ruszyć trzeba naprzód gospodarczo i w kierunku stworzenia własnej kultury. To jest ton życia społecznego, na który dziś musimy zwrócić uwagę.

Czas nie pozwala mi mówić. Ograniczę się do stwierdzenia, że chcemy mieć w państwie polskiem i musimy mieć falę o wysokim napięciu — która jest świadoma w działaniu, która jasno określa cele działania. Jeszcze chciałbym powiedzieć, że jeśli chcemy wykorzystać dla państwa wartości, tkwiące we wsi jeśli chcemy wykorzystać jej pozycję, sposób myślenia, odczuwania, jej sposób podejścia do zagadnień, to musimy pomyśleć, aby miała zagwarantowany podstawowy warunek rozwoju — miała możność szkolenia swych kadr.

Inicjatywę Związku Nauczycielstwa Polskiego powitaliśmy z entuzjazmem. Mówią o tem na wsi, i wieś musi uwierzyć, że jest szczerłość w stosunku do niej. Musimy udowodnić, że rzeczy zaczynają się zmieniać, zaczynają się zmieniać na lepsze, zaczyna się uczciwe podejście do każdego obywatela. Wiara ta będzie na wsi, jeśli się zagwarantuje jej podstawę rozwoju, jaką jest wysoko zorganizowane szkolnictwo powszechne.

## P. PREZES M. CZERNIACHOWSKI

(w imieniu Rady Szkolnej Powiatowej w Końskich)

Proszę Państwa. Przybyłem na zjazd, aby dać wyraz tym potrzebom i troskom, które my, działacze oświatowi w terenie, odczuwamy w związku ze stałym pogarszaniem się stanu szkolnictwa powszechnego. Wysłuchałem tych wszystkich przemówień i przeżywałem podniesione tu troski. Chcę przytoczyć kilka faktów. Na terenie, gdzie pracuję, w roku 1922, gdy nikt nie myślał o budowaniu szkół, powstała uchwała sejmiku powiatowego o wyasygnowaniu 40 milionów marek na budowę szkół. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych uznało to za objaw dodatni, ale nie zatwierdziło uchwały, motywując tem, że może się odbić niekorzystnie na skarbie państwa. Ta sama ludność kilkakrotnie występowała o nowe podstawy podatku t. zw. in

westycyjnego: parokrotnie na miejscu dowodzono, że szkoły zaczęte, szkoły już pod dach doprowadzone muszą być wykończone. Parokrotnie udało się to zrobić. Ale droga, która prowadziła do uzyskania tego podatku, była bardzo skomplikowana. A jak jest teraz? Czy teraz ludność chce świadczyć na szkoły? W roku przeszłym jeden powiat najbiedniejszy dał kilkadziesiąt tysięcy dniówek do pomocy w budowie szkoły. Rozumiem, że przeżywamy bardzo ciężki okres finansowy, rozumiem, że budżet państwa musi mieć pewną drogę rozwoju, musi się opierać na pewnych elementach podstawowych, że jest to machina ciężka, która w pewnych wypadkach nie może nadążyć za życiem. Ale rozumiem, że prawo do świadczeń, czy to pieniędzy, czy to w robociznie, na własne dziecko, na szkołę, musi mieć wyraz prawny, a nie można zamieniać szkoły na jeszcze jeden urząd podatkowy z sekwestratorem-nauczycielem (okłaski). Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, któremu nie uwłaczam, którego pracę uznaję, ale uważam to za nienormalne, aby w państwie, które ma własne ustawy, sejm, możliwość powzięcia ustawy, iść drogą filantropji i nauczyciela uważać za sekwestratora. Komasaacja szkół przeszła bez większych trudności przy pomocy rad szkolnych i przy celowej pracy inspektorów szkolnych. Obecnie można zaobserwować tendencje w inną stronę, aby szkoły rozkomasować. Ludność czasem, oczywiście, idzie za temi tendencjami i mówi, że dzieci niema za co odziać, ani obuć, a więc muszą się uczyć w jednoklasowej szkole, bo ta będzie na miejscu. To są rzeczy nie do zrozumienia. Wracam do tego, że jeżeli budżetu państwa nie można powiększyć, a budżetu samorządowego również, to rzecz prosta, że trzeba z tego wyjść drogą opodatkowania się ogólnego. Te pieniądze trzeba umieć racjonalnie wydać i trzeba mieć organizację, która będzie umiała na miejscu te pieniądze wydać. Dwa samorządy, terytorjalny i szkolny, pracowały pod egidą Ministerstwa Oświaty i pod kontrolą Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Stan, w jakim oba samorządy się teraz znalazły, dłużej trwać nie może. Mogą chwilowo mniej ważne potrzeby być zapoznane, ale o potrzebach szkoły nie wolno zapominać i to jest chyba zrozumiałe.

Sprawa stosunku samorządu szkolnego do terytorjalnego była już tutaj poruszana. Samorząd szkolny jest pozbawiony egzekutywy i praw, drugi samorząd, którego nie posądzam

o złą wolę, idzie jednak po linii najmniejszego oporu i unika kłopotów, bo wraz ze wzrostem zbierania pieniędzy wzrastają kłopoty kierownicze. Trzeba więc, aby sprawy te były ustawowo określone. Całokształt tych spraw musi ująć ustawa, która narzucić powinna samorządowi wyraźne obowiązki i dać prawa. Ja nie przedkładałam tu wniosku konkretnego, gdyż nie jest to odpowiednie miejsce. Sprawę tę, ujętą w sposób ogólny, zasadniczy, złożyłem dziś w prezydium zjazdu, jako materiał. Związek wykazywał nieraz najlepszą wolę w tych sprawach. Sprawa ta musi być uregulowana. Sądzę, że prezydium Zjazdu mogłoby przyjąć mój wniosek, że sprawa konstruowania nowych, zasadniczych ustaw w dziedzinie zakładania i utrzymywania szkół, sprawa unormowania zagadnienia samorządu szkolnego, jest sprawą pilną i musi być rozwiązana w najbliższej przyszłości.

## P. POSEŁ DUBLASIEWICZ

(w imieniu P. O. W. — Okrąg Warszawski)

Imieniem POW województwa warszawskiego witam inicjatywę dzisiejszego zgromadzenia. Apel Wasz, zwrócony do społeczeństwa o ratowanie szkolnictwa powszechnego, znalazł w naszej organizacji głęboki oddźwięk. Obserwując Waszą walkę o powszechne nauczanie, widzimy w Was bojowników idei państwa, w której chcecie wychowywać młodzież. W młodzieży chcemy widzieć uświadomionych obywateli. Siła wewnętrzna państwa nie może się opierać na niechęci, bagneć i karabinie (oklaski), ale na uświadomionym i światłym obywatelu. Do tego może doprowadzić tylko bezpłatna oświata i jednolitość szkolnictwa. Dlatego też postulaty odczytane w rezolucji, nie są tylko Waszemi postulatami, ale są postulatami całego społeczeństwa polskiego. Tego społeczeństwa, które odważnie i uczciwie myśli o niedoli ludu polskiego, o niedostatku oświaty w Polsce. Kończę, ponieważ już tylu mówców przemawiało, życząc zwycięstwa Waszemu pochodowi do silnej, moralstwowej Polski i oświaty ludowej, które odniesiecie przy poparciu całego społeczeństwa, czego najlepszym wyrazem jest dzisiejsze zgromadzenie.

# Zakończenie Zjazdu

P. JAN KOLANKO — PREZES Z. N. P.

Oprócz przedstawicieli tych organizacyj oświatowych i społecznych, którzy przemawiali, na sali znajduje się jeszcze kilkudziesięciu przedstawicieli organizacji, którzy nie zabierali głosu, jednak rezolucję podpisali i przysłali do prezydium Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego, wyrażając w ten sposób zgodę na stanowisko Związku Nauczycielstwa Polskiego. W imieniu Związku Nauczycielstwa Polskiego oświadczam, że dzisiejsze zebranie jest zapoczątkowaniem w całym kraju akcji, idącej w kierunku budzenia zdrowych i żywotnych sił społecznych w obronie kultury i oświaty. Obserwując bowiem polskie życie, polską rzeczywistość, stwierdzić należy z przykrością, że Polskę coraz mocniej zalewa fala reakcji, która ciągnie za sobą falę ciemnoty. Nie możemy pozwolić na to, aby pewna grupa obywateli pozbawioną była prawa do kultury, bo jest ono równe prawu do życia. Dlatego my, Związek Nauczycielstwa Polskiego, podejmujemy walkę o te zasadnicze prawa. Każdy bowiem obywatel ma we własnym państwie prawo do życia i prawo do kultury. Dalej oświadczyć muszę, że w tej walce o prawo do życia i kultury pragniemy się opierać na całym polskim świecie pracy, zarówno umysłowej, jak i fizycznej. Dalej, pragnę oświadczyć, że najważniejszym jest to, aby zarówno świat pracy fizycznej, jak i świat pracy umysłowej szedł zgodnie w kierunku obrony tych zasadniczych i podstawowych zdobyczy demokracji, aby usunął od siebie rzeczy, które go dzielą, a więc względy partyjno-polityczne. Jeśli będzie zgodna i śmiała opinia całego polskiego świata pracy, to nie uda się reakcji zniszczyć szkolnictwa. Rozumiemy doskonale, że ciężkie jest życie gospodarcze Polski, rozumiemy doskonale, że Polski nie stać na spełnienie tego wszystkiego, co nowoczesnemu państwu jest konieczne i potrzebne, ale rozumiejąc to, nie możemy zamykać oczu na fakt, że reakcja wykorzystuje te pozory, sytuację gospodarczą i nią maskuje walkę z oświatą, jako głównym wrogiem reakcji. I choć przyznajemy, że państwo nie jest w stanie zrobić wszystkiego, domagamy się, aby zrobiło to, co leży w jego mocy i przeciwstawiamy się fali reakcji. Domagamy się, aby każde polskie dziecko miało wstęp

i możliwość ukończenia pełnej szkoły siedmioklasowej, a nauczyciel aby nie był poniewieranym parjasem społecznym. Przyczylamy się do wywodów tego spośród przemawiających, który wypowiedział myśl zorganizowania planowej akcji w obronie oświaty i kultury w całym kraju. Chciałbym tylko zmienić jego rezolucję w tym kierunku, aby Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego upoważnić do porozumienia się z organizacjami, które zgłosiły tu swój akces, aby te organizacje wydelegowały swych przedstawicieli do stworzenia stałego komitetu, który będzie się zajmował propagandą oświaty i szkoły. Dlatego to mówię, że przedstawiciele zrzeczeń delegowani na dzisiejsze zebranie, nie mogą podejmować sami decyzji, o jakiej myśli referent.

Kończąc, chciałbym podziękować gorąco wszystkim organizacjom społecznym i oświatowym za wzięcie udziału w obradach. Nie mogę się jednak zgodzić z częścią przemówienia p. Konarskiego, który chce się zadowolić pozostawieniem budżetu oświaty w dotychczasowej wysokości. My stoimy na stanowisku rezolucji i domagamy się podwyższenia budżetu oświaty w Polsce. W myśl wywodów tak referentów, jak pań i panów, biorących udział w dyskusji, oraz uwzględniając zgłoszone wnioski, proszę o przyjęcie rezolucji Zjazdu.

## **Rezolucja Zjazdu Stowarzyszeń Społecznych i Oświatowych w obronie oświaty powszechnej**

Wobec tego, że zasady powszechności i jednolitości nauczania nie są w pełni realizowane; wobec faktu, że przeszło milion dzieci w wieku szkolnym pozbawione jest nauki; wobec obawy wzrastania z roku na rok fali analfabetyzmu, oraz wobec stałego obniżania poziomu i pogarszania warunków pracy szkolnictwa powszechnego — Zjazd Stowarzyszeń Społecznych i Oświatowych w głębokiej trosce o poziom kultury i sił obronnych Państwa, wzywa Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, by niezwłocznie, mimo ciężkiej sytuacji gospodarczej Państwa, przystąpił do planowej akcji ratowania oświaty powszechnej.

W szczególności Zjazd domaga się.

- 1) planowego zaspakajania potrzeb szkolnictwa powszechnego w dziedzinie etatów nauczycielskich, tak, by w ciągu najbliższych trzech lat zostały wyrównane wszelkie braki w tym zakresie;
- 2) przywrócenia należytego i zgodnego z programami wymiaru godzin nauczania i wychowania w szkole powszechnej;
- 3) planowego i stałego podnoszenia stopnia organizacyjnego szkół powszechnych, zarówno w mieście, jak i na wsi;
- 4) zagwarantowania prawdziwej bezpłatności nauczania w szkole powszechnej;
- 5) zaspakajania potrzeb rzeczowych szkoły powszechnej i zapewnienia opieki społecznej nad dzieckiem szkolnym;
- 6) zrealizowania obowiązkowego kształcenia młodzieży do lat 18 w ramach ustawy o ustroju szkolnictwa;
- 7) planowego pokrywania potrzeb w dziedzinie budowy szkół przez wydanie ustawy, nakładającej na Państwo i samorządy obowiązku budowania szkół powszechnych;

- 8) zagwarantowania nauczycielowi spokoju, bezpieczeństwa i sprawiedliwej oceny jego pracy, oraz jawnego, opartego na zaufaniu, opinjowania;
- 9) rewizji warunków uposażenia nauczycieli w kierunku zapewnienia im kulturalnego bytu i możliwości kształcenia dzieci;
- 10) rewizji warunków pracy szkolnej, społecznej i obywatelskiej nauczyciela w kierunku usunięcia dzisiejszego przepracowania w szkole i przeciążenia pracą pozaszkolną;
- 11) organizowania przez Państwo powszechnych i bezpłatnych przedszkoli.

*Rezolucja została przyjęta jednomyślnie.*





395911

12

16